

Wydawnictwo Biblioteka Publiczna
ul. Łukasza Górnickiego
Nr...
CZYTELNIĄ PRASY
w Białymstoku

Lekcja historii

str. 4

Ryszard KLIM SZEWSKI

Na użytek nowych wyzwania

str. 3

WERNISAŻ

Portrety Georgi Andreewa

str. 5

TOR

PRZESZKÓD?

str. 4



Zimowa samotność

Fot. A. Chomicz

Posiedzenie Rady Państwa

15 bm. odbyło się posiedzenie Rady Państwa. Przewodniczący WRN w Katowicach i Radomiu złożyli relacje o oddziaływaniu rad narodowych na rozwój drobnej wytwórczości.

W kolejnym punkcie rozpatrzone informacje Najwyższej Izby Kontroli, Prokuratury Generalnej i Państwowej Inspekcji Pracy o realizacji wskazań Rady Państwa z listopada ubiegłego roku w sprawie zwiększenia efektywności społecznej kontroli rad narodowych oraz współdziałania z organami kontroli społecznej i zawodowej.

Rozpatrzone informacje o powołaniu rad społecznych szkół wyższych, w związku z nową kadencją rad narodowych oraz o określeniu kierunków działalności tych rad. (PAP)

Jutro w „Gazecie”

☆ Z Białegostoku do Grodziska koło Siemiatycz jedzie się, nie spiesząc

NIECAŁE DWIE GODZINY

Świat tam jakiś inny, cichszy, we własne zapatrzone sprawy...

☆ Każdy z nas może, niezależnie od tego czy sumienie ma jak kryształ czy nie bardzo, znaleźć się w sytuacji wywołującej z reguły dreszcz emocji. Nie tylko ja

NIE LUBIĘ WIZYT WIECZOROWĄ PORĄ

nawet jeśli panowie za drzwiami wyciągają legitymacje. Jakże reguły gry obowiązują w takich wypadkach — wyjaśnia prokurator.

☆ Przed najbardziej rodzinnymi ze świat

POCZTA NATALII

odbiera więcej listów o samotności. Nie tylko od ludzi na nią skazanych, ale i tych, którzy uciekli w nią dobrowolnie. A jest ich wcale nie mało.

W rocznicę Kongresu Jedności Robotniczej

W powstaniu partii, która połączyłaby na wspólnej podstawie ideowo-politycznej i programowej dwa nurty: komunistyczny i socjaldemokratyczny wielu aktywistów — szczególnie po II wojnie światowej — upatrywało szansę dla dalszego rozwoju i postępu cywilizacyjnego. Do spełnienia tych zamierzeń doszło właśnie w roku 1948, podczas Kongresu Zjednoczeniowego obradującego w dniach od 15 do 21 grudnia w auli Politechniki Warszawskiej. Wtedy to z połączenia Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Rocznica tego wydarzenia stała się okazją do historycznych, ciągle jednak żywych wspomnień. Wczoraj, 15 bm. przedstawiciele politycznych i administracyjnych władz województwa białostockiego, reprezentanci organizacji młodzieżowych i weteranów pracy, przedsiębiorstw i instytucji spotkali się w miejscach pamięci narodowej oddając hołd ludziom, którzy przed czterdziestu laty kształtowali historię.

Wieniec i kwiaty złożono m.in. na grobach zasłużonych towarzyszy spoczywających na Cmentarzach Komunalnym i Wojskowym, przed tablicą przy ul. Mickiewicza w Białymstoku poświęconą pamięci Zygmunta Kosinińskiego — I sekretarza KM PPR, Wiązanki kwiatów złożono także przed popiersiem Władysława Gomułki na Słonecznym Stoku i przed Pomnikiem Bohaterów Ziemi Białostockiej.

☆

Głównym punktem obchodów czterdziestej rocznicy

Uroczystości w Politechnice Warszawskiej

Wczoraj w gmachu Politechniki Warszawskiej — miejscu gdzie 15 grudnia 1948 r. obradował historyczny Kongres Jedności Robotniczej — odbyło się uroczyste spotkanie.

Przybyli członkowie KC PZPR i CKKR, weterani PPR, PPS i PZPR, i młodzi członkowie partii z całego kraju. W auli uczelni, członkowie Honorowego Komitetu Obchodów 40-lecia Kongresu Zjed-



Czas ubierania choinek. CAF

JUŻ ZA TYDZIEŃ ŚWIĘTA Z „GW”

Janusz NICZYPOROWICZ

DOTKNIĘCIE AZJI

Ołga PACEWICZ

JAK BOMBARDIER Z HERODAMI CHODZIŁ

łączom i weteranom ruchu robotniczego.

Ciekawie zapowiada się część artystyczna akademii. Obok wykonawców z Zespołu Płacówek Kształcenia Artystycznego, chóru i recytatorów ze Studium Nauczycielskiego w Białymstoku zaproszeni goście występują także interesującego recitalu znanej piosenkarki — Ireny Jareckiej. (G)

☆

15 bm. okolicznościowe spotkanie z okazji zjednoczenia ruchu robotniczego, z udziałem przedstawicieli władz poli-

Ciąg dalszy na str. 2

noczeniowego spotkali się z delegatami na Kongres.

Wojciech Jaruzelski wraz z członkami Honorowego Komitetu wręczył delegatowi okolicznościowe medale pamiątkowe.

Zabierając głos na uroczystości W. Jaruzelski wyraził głęboki szacunek zebranym tu weteranom za ideowość i miejsce w walce o narodowe i społeczne wyzwolenie, o ustanowienie władzy ludowej, o założenie podwalin socjalizmu. I sekretarz KC PZPR podkreślił, że oceniając przebieg i to aktu zjednoczeniowego, trzeba przede wszystkim myśleć o ówczesnych ka-

Ciąg dalszy na str. 2

W wyliczance osiągnięć na niwie upowszechniania KULTURY zagubił się wizerunek spracowanego człowieka, spieszącego do kapci i domowego zacisza

PEGAZ DEBA

Od wielu lat hasła i deklaracje przesłaniają rzeczywistość obraz dokonania w sferze szeroko pojmowanej kultury. W pogoni za osiągnięciami, gdy nabyty widoczny staje się regres, w masowym uczestnictwie ludzi pracy, w formach zalecanych przez animatorów życia publicznego, nie żałuje się papieru na opisywanie prognoz, stanów domniemań, co by było, gdyby... tworzenie programów rozwoju i działalności. Opracowywane są one zgodnie z kalendarzowymi terminami, które wyznaczają kolejną kadencję, jazdy sprawozdawczo-wyborcze, pięcioletnie.

Rozpoznaniem stanu kultury zajmują się różne gremia, społeczne komisje, ciała, urzędy. Rzecz jasna wszystkie

one mają najlepsze intencje, szeroko oblaapią ponętne muzy, z westchnieniem — ale robotal — spogląda się w ów kalendarz: znowu spokój na kilka lat...

MACHNAĆ REKA, ROBIĆ SVOJE?

W badaniach socjologa związanego z białostockim Ośrodkiem Badań Naukowych — Adama Walickiego na temat problemów kultury w opinii robotników jawi się przygnębiający obraz aktywności tego awangardowego — jak chcą teoretycy — środowiska. Rzecz jasna — jak podkreśla naukowiec — uczestnictwo w kulturze i aktywność kulturalna łączy się przede wszystkim z czasem wolnym. Niemal połowa ankietowanych robotników deklarowała, że

czas wolny od pracy zawodowej przeznaczają na rozmowy z sąsiadami, kolegami i własną rodziną, ponad 40 proc. ankietowanych spędza czas na odwiedzinach krewnych i znajomych, 79 proc. na oglądaniu telewizji i słuchaniu radia, 44 proc. robotników wskazywało, iż ich zajęciem jest czytanie gazet i czasopism. Co piąty robotnik oddaje się jakimś hobby, np. pielęgnowaniu działki. Tylko pięć procent robotników potwierdziło, że w czasie wolnym uczestniczy w imprezach kulturalnych. Badania wykazały, że dwie trzecie respondentów nie posiada żadnych zainteresowań kulturalnych. Owe dane sprzed dwóch lat nie uległy zapewne większym zmianom, cho-

Ciąg dalszy na str. 6

MACZNY

Nr 292 (11 592)



Hannibalsson zakończył wizytę

○ WARSZAWA — Minister Spraw Zagranicznych Republiki Islandii JON B. HANNIBALSSON zakończył wizytę oficjalną w Polsce. Rozmowy, jakie islandzki gość przeprowadził z polskimi władzami, prowadziły do określenia dróg, prowadzących do rozszerzenia wzajemnych kontaktów między Polską i Islandią, zwłaszcza w sferze gospodarczej.

Zmiany personalne

○ MOSKWA — Rada Ministrów ZSRR powołała 49-letniego generała-pułkownika Michaila Moisejewa na stanowisko szefa Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych ZSRR i I wiceministra Obrony ZSRR. Jego poprzednik — marszałek Związku Radzieckiego Siergiej Achromiejew przeszedł do innej pracy.

Wycofywanie pershingów

○ BONN — Zgodnie z rozkazem amerykańskiego porucznika 27 raket Pershingów z 4. dywizji artylerii rakietowej RFN i skierowano do Stanów Zjednoczonych w celu zniszczenia 9 rakietowni nuklearnych systemów „Pershing-2”. Były one rozmieszczone w amerykańskiej bazie Neu-Ulm w Badenii-Wirtembergii. 27 raket pozostałych jeszcze w tej bazie, zgodnie z układem INF, ma być wycofanych z terytorium RFN do maja 1991 roku.

Zabójca O. Palmeo w rękach policji?

○ SZTOKHOLM — Prokurator prowadzący śledztwo w sprawie zabójstwa premiera Szwecji Olofa Palmeo w ustroniu szwedzkiego dziennikarstwa „Aftonbladet” wyraził przekonanie, że ujęty w środę przez policję 41-letni mężczyzna, którego nazwiska nie ujawniono, jest zabójcą premiera.

Pomoc dla Unii

○ WASHINGTON — Stany Zjednoczone będą nadal udzielać pomocy działającym w Angoli oddziałom UNITA oświadczył rzecznik prasowy Białego Domu Martin Fitzmaurice. Zdaniem obserwatorów w miarę rozwoju wojny pomoc amerykańskiej dla terrorystycznych ugrupowań UNITA przekroczyła 15 mln dolarów.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta Współczesna

DIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Białystok—Łomża—Suwałki, piątek, 16 XII 1988 r. Nakład 236.600 Cena 30 zł

Skórka warta wyprawki?

Fotografia pacjenta

W resorcie zdrowia wraz z nastaniem każdego chybą nowego kierownictwa jak bumerang wraca od wielu lat temat: książeczki zdrowia. Minister Łubaszka Planeta-Malecka nędnego po objęciu urzędu poleciła także przygotowanie oceny przydatności istnienia takiej indywidualnej fotografii medycznej każdego z nas.

Idea jest taka: dokumentacja medyczna będzie „chodziła” do lekarzy wraz z pacjentem. Wydawałoby się, że zamiar ze wszech miar słuszny. Bo: odchudzi się szuflady kartotek, a każdy lekarz zawsze i wszędzie będzie miał pod ręką całą informację o zdrowiu pacjenta.

Niestety, to co takie proste jest w rzeczywistości bardzo zagmatwane.

Po pierwsze indywidualna książeczka zdrowia i tak nie wyeliminuje dokumentacji z placówek służby zdrowia. Dlaczego? Ten pozorny paradoks tłumaczy różne „kryminalne” momenty na styku pacjent — lekarz. Wyobraźmy sobie bowiem, że lekarz wydaje skierowanie do szpitala

choremu dziecku. Matka odwieka ten moment, stan zdrowia malucha pogarsza się, przyjeżdża pogotowie, które w krytycznym stanie zabiera dziecko na oddział. Pierwsze pytanie prokuratora brzmi: co zrobił lekarz w przychodni? Jeżeli nie ma on w swej dokumentacji odpisu skierowania — przepaść. Inna sytuacja: Lekarz kieruje pacjenta na specjalistyczne badania, których chory nie przeprowadza. Potem jest za późno. Kto winien: lekarz czy pacjent? Lekarz tłumaczy, że dawał skierowanie, chory temu zaprzecza, nie pamięta, a książeczkę zagubił. Który lekarz zrezygnuje więc z własnej „buchalterii”? Brak książeczki może być też powodem

wielu stresów. Już widzę trzęskające z hukiem okienka w rejestracji: bez książeczki nie przyjmujemy!

Zresztą zagubienie książeczki mogłoby być czasem wygodne dla pacjenta. W naszym społeczeństwie choroby dalej dzielą się na bardziej i mniej wystylizowane. A więc: czy wpisać chorobę weneryczną? A AIDS, nowotwór lub chorobę psychiczną? Co ze skrobanką? Przykłady można by mnożyć. Jeżeli uznamy, że wpisujemy wszystko, to gdzie podzijsie tajemnicę lekarską, skoro o diagnozie dowiędzie się pacjent, jego rodzina i ewentualnie niedyskretni koledy. Książeczkę z takim wpisem lepiej więc schować, a nie wręczać. Książeczka zdrowia przestanie być tym, czym ma być: czyli fotografią zdrowia człowieka.

Rodzi się więc wiele wątpliwości. De facto wszystkie dzieci po

Ciąg dalszy na str. 2

Spółdzielnia Inwalidów w Kozienicach (woj. radomskie) jest największym w kraju producentem sztucznych choinek z folii twardej. W roku bieżącym krajowy rynek otrzymał ich około 100 tys. sztuk różnej wielkości, w kolorach zielonym, białym i zielono-białym. Natomiast na eksport do NRD i Czechosłowacji wysłano 15 tys. tych choinek.

Fot. WOJCIECH STAN

Konferencja Lecha Wałęsy

15 bm. w kościele św. Brygidy w Gdańsku odbyła się konferencja prasowa Lecha Wałęsy.

Na pytanie przedstawiciela telewizji polskiej — Jak ocenia ostatnią konferencję prasową rzecznika rządu i wypowiedzi dotyczące jego osoby, Lech Wałęsa odpowiedział, że nie jest kompetentny, aby oceniać wypowiedzi rzecznika rządu, a także dodał, że nie jest przyzwyczajony do takiego chwalenia go.

W dalszej części konferencji Lech Wałęsa odpowiadał na pytania dotyczące głównego niedawnego pobytu w Paryżu i spotkań, jakie miał w czasie tej wizyty. (PAP)

Kolejne pytanie brzmiało: Na ostatniej konferencji rzecznik rządu powiedział „zawsze mówię, że jesteśmy gotowi rozważyć przyszły model ruchu związkowego w Polsce. Model ten będzie pluralistyczny, zgodnie z ustawą z 1982 r. Czy wobec takiego oświadcze-

pogoda

DZIS — zachmurzenie umiarkowane, okresami duże, miejscami przelotne opady śniegu. Temperatura maksymalna od -3 do -5 st. C; temperatura minimalna od -6 do -8 st. C. Wiatr słaby, okresami umiarkowany — z kierunków północnych.

JUTRO — miejscami opady śniegu, nieco ciepłej.

MIENINY — Albina, Zdzisława. (JZ)

5 mld rubli na odbudowę miast i wsi

Poszukiwania trwają

Ziemia armeńska pogrążona w żałobie

Mimo zimna i znacznego czasu, który upłynął już od trzęsienia ziemi istnieje jeszcze nadzieja na uratowanie spod gruzów domów żywych ludzi i poszukiwania ich trwają. Do dnia dzisiejszego pomocy ofiarom trzęsienia ziemi w Armenii udzieliło 67 państw. Obecnie pracuje tam 1918 specjalistów z zagranicy. Przybyło 107 samolotów, z 33 państw. Radzieckie lotnictwo zorganizowało 60 rejsów czarterowych dla dostarczenia transportów za granicę. Do przewożenia tych skierowano także 50 rejsowych samolotów „Aeroflotu”.

Mimo iż od tragicznego trzęsienia ziemi w Armenii minia już dziesiąta doba, ekipy ratunkowe wciąż ratują życie ofiarom katastrof. Wśród spod gruzów wydobyto 20 żywych jeszcze osób oraz zwłoki 135 ofiar. Łączna liczba uratowanych w ciągu 7 dni sięga 15 tysięcy. Ziemia armeńska pogrążona jest w żałobie. Jednak ani na chwilę nie milną odgłosy pracy ciężkiego sprzętu technicznego. Ludzie dzień i noc usuwają zwaliny gruzów. Walka ze skutkami trzęsienia ziemi trwa.

Podczas gdy tysiące ludzi nie mają już ani opieczyny walczą o życie ofiar trzęsienia ziemi i usuwają skutki katastrof, inni ratują się w ruinach po to, by wyłapać trupy i zdjąć z nich cenne przedmioty, by wydobyc kasy z zachowanymi w nich pie-

niędzy. Plądrują ruiny domów towarowych i sklepów jubilerskich, aby wzbogacić się na nieszczęściu, jakie stało się udziałem nie tylko Armenii, ale i całego kraju. Do 14 km. na terenach objętych trzęsieniem ziemi odnotowano 34 przestępstwa, w tym przypadki kradzieży mienia państwowego i prywatnego oraz jawnego plądrowania. W ciągu minionej doby służby komendy wojskowej zatrzymały 179 i aresztowały 8 osób.

Te zjawiska jednak są niebezpieczne. Zdecydowanie przeważają piękne przykłady ludzkiej szlachetności. W ciągu najbliższych dwóch lat zostaną odbudowane lub zbudowane od nowa zburzone w wyniku tragicznego w skutkach trzęsienia ziemi miasta i wsie Armenii. Nakłady inwestycyjne na ten cel — jak się orientacyjnie określa —

osiągną 5 mld rubli. Treba odbudować lub zbudować na nowo około 5 mln metrów kw. powierzchni mieszkalnej dla bezdomnej ludności. Leninkan, Spitak, Kirowakan, Achurjan i okoliczne wsie. W odbudowie będą uczestniczyć wszystkie republiki radzieckie, z których każda otrzymała odrębne zadania. Zanim przystąpi się do odbudowy całkowicie zniszczonego miasta Spitak, specjalnie — przede wszystkim sejsmologów — muszą zdecydować, czy należy je wznosić na starym miejscu, czy też trzeba znaleźć inną lokalizację. W odległości 15–20 km od Leninkanu przewiduje się budowę 2 tys. domków wraz z towarzyszącymi im niezbędnymi obiektami socjalnymi i kulturalnymi. Pomieszczenia te zajmą przede wszystkim rodziny wielodzietne. Równocześnie na innym terenie obok tego miasta planuje się wybudowanie osiedla dla 80 tys. mieszkańców. Wznoszone domy będą odporne na wstrząsy sejsmiczne. Będą one zbudowane z jednolitych płyt armeńskiego tufu. Przy deskach kreślących pracują najlepsi architekci ZSRR.

(PAP — opr. nil)

Dary dla Armenii

Trwa w naszym regionie akcja pomocy mieszkańcom Armenii, dotkniętym klęską trzęsienia ziemi. Dokonywane są kolejne wpłaty pieniężne, dostarczane darzywa, zleżają się o pomoc. W Łodzi, w Łapach przekazał 4 litry „daru serca”, a ich koleżki z Łodzi w Łapach przekazał 3,7 l. Zapowiedzieli swą pomoc w najbliższych dniach do Stacji Krowidawstwa funkcjonalne MO i SB z Białogostu, Białostocka Podlaskiej i Białogostu.

Oto kolejni ofiarodawcy: funkcjonalne Białostockiego ZOMO — 70 tys zł oraz RUSW w Białymstoku — 100 tys zł, Białostocka Podlaskiej — każdy po 1 tys. zł, Dąbrowska Białostocka — 15 tys. zł, a renciści i emeryci SB i MO — 4 tys. zł, Łapach —

25 tys. zł, Młotkach — 47 tys. zł, Sokółce — 36 tys. zł, członkowie szkolnych kół PCK i uczniowie SP nr 14 w Białymstoku — 22.210 zł, SP nr 45 w Białymstoku — 106.565 zł, drugą zuchową przy Szkole Podstawowej w Lewikach — 11.520 zł, pracownicy Oddziału Przedsiębiorstwa Specjalnego Kolejo-Pracownicy Punktu Opieki PCK nr 3 w Białymstoku — 10.500 zł, Hufca OHP nr 2/2 w Białymstoku — 5 tys. zł, uczennica Elżbieta Hryn z Białogostu — 500 zł, małżonkowie Salomea i Romuald Szyszko z Białogostu — 2 tys. zł.

Dary rzeczowe przekazał:

Białostockie Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych „INSTAL” w Białymstoku — 120 par butów filcowych, 80 par kamizy, 102

chusty damskie, 130 fartuchów mechanicznej wartości 378.567 zł; członkowie szkolnego koła PCK przy Szkole Podstawowej nr 14 w Białymstoku — 400 kg kaszy „Mazurskiej” i 510 kg płatków „Owianych” łącznej wartości 33.575 zł. Przypominamy, że jeśli chodzi o dary rzeczowe powinny być przemyślane i nowe. Dotyczy to również zabawek. Wpłaty można dokonywać na następujące konta:

Zarząd Główny PCK, 1049-444-132, IV Oddział Miejski NBP, Warszawa;
Zarząd Wojewódzki PKPS, 5031-3317-132, II Oddział NBP, Białystok;
Zarząd Wojewódzki PCK, 5031-3317-132, II Oddział NBP, Białystok;
Zarząd Wojewódzki PKPS, 45519-1065-132, Oddział PKO, Łomża;
Zarząd Wojewódzki PCK, 45001-1720-132, Oddział NBP, Łomża;

Komisja Charytatywna Episkopatu Polski, 27529-54931-132, II Oddział NBP, Katowice.
Dary rzeczowe przyjmują: Zarząd Wojewódzki PKPS, Białystok, ul. Lenina 55, XI piętro; Zarząd Wojewódzki PCK, Białystok, ul. Warszawska 29; Oddział Wojewódzki CHS, Białystok, ul. Próchnika 2 (tel. 249-01); Zarząd Wojewódzki PKPS w Suwałkach; Zarząd Wojewódzki PKPS w Łomży; Zarząd Wojewódzki PCK w Łomży (tel. 23-28); Zarząd Miejski PKPS w Łomży, ul. 23 Lipca nr 4; Zarząd Miejsko-Gminny PKPS w Zambrowie, Al. Wojska Polskiego nr 3; Zarząd Miejsko-Gminny PKPS w Kolnie, siedziba Urzędu Miasta i Gminy; Zarząd Miejsko-Gminny PKPS w Grzybowie, ul. Elcka nr 42. (h)

B. B. wykupiła zoo

Francuska gwiazda filmowa Brigitte Bardot za 60 tys. franków wykupiła zbankrutowane ZOO w Verdeuil na północy Francji, przynosząc tym samym ratunek 110 pensjonariuszom tego obiektu. BB powiedziała Agencji Reutersa, iż podjęła decyzję bez namysłu z chwilą, gdy dotarła do niej wiadomość, że ZOO, prawdziwa „arka Noego”, jest

zagrożone i ma być wystawione na licytację.

Aktorka stojąca na czele Fundacji Ochrony Praw Zwierząt swego imienia powiadziła, że menażeria z uratowanego ZOO, w tym szympanse, wilki, tygrysy i owce, zostanie rozmieszczona w rozmaitych regionalnych ogrodach zoologicznych.

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

PRZEDSIĘBIORSTWO POLONIJNO-ZAGRANICZNE „E C O”

ZATRUDNI

w Pracowni Projektowej
* projektanta w specjalności architektonicznej,
* projektanta w specjalności konstrukcyjnej
* projektanta w specjalności instalacji sanitarnej
oraz asystentów-techników budowlanych w powyższych branżach (ze stażem pracy).
Ofertujemy ciekawą pracę i wysokie zarobki.
Prosimy o osobiste zgłoszenia w Pracowni Projektowej, Białystok, ul. Czerwonego Kapłurka 18. k 6010-1

PRZEDSIĘBIORSTWO POLONIJNO-ZAGRANICZNE „E C O”

w Białymstoku, ul. Sokólskiego 55
tel. 52-621 i 752-936
zatrudni

na bardzo korzystnych warunkach płacowych

STOLARZY z praktyką

Po dwóch latach nienagannej pracy oferujemy wyjazdy na kontrakty zagraniczne. k 5986-1

FABRYKA MASZYN SPOŻYWCZYCH „SPOMASZ”

w Białymstoku, ul. Nowosielska 6 ogłasza PRZETARG

NE GRANICZONY na sprzedaż samochodów:

1. Samochód Żuk A 09 rok prod. 1971 nr podw. 109707, stopień zużycia 65 proc. cena wywoławcza 505.050 zł

2. Samochód Żuk A 13M rok prod. 1974 nr podw. 191791, stopień zużycia 60 proc. cena wywoławcza 592.000 zł

Ww. samochody można oglądać w dni powszednie w godz. 8–14 w tutejszym zakładzie.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu do kasy zakładu, gdzie odbyć się przetarg w dniu 30 grudnia 1988 r. o godz. 10. Zastrzega się prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyny. k 6001-1

WYPOŻYCZALNIA video. 431-093, Andrzejewicz.

PRZESTRAJANIE PAL-SICAM. Myhan, Siemiatycki, Polna 10. g 5481-1

SPRZEDAWCE branży elektro-technicznej zatrudniają. Tel. 231-25. g 5471-1

TELEWIZOR kolorowy — sprzedaż. 234-238. g 5473-1

GLAZURĘ seledynową „marumek” — sprzedaż. Tel. 43-24-21. g 5453-1

FIAT 126p (1988) — sprzedaż. Tel. 419-655. g 5442-1

„MALUCHA” (1987) — sprzedaż. Tel. 511-588 (po 16). g 5460-1

ZUKA — sprzedaż. Tel. 432-152. g 5459-1

MERCEDESA „benzke” (1976) — sprzedaż. Gródka 32. g 5457-1

WARTBURGA — sprzedaż. Tel. 223-24. g 5431-1

KABINE stara 200 kompletna (nowa) — sprzedaż. Olmowy 49. g 5481-1

FABRYCZNE nowy telewizor „Videocon” — kupię (bony). Tel. 43-21-41 lub 311-88. g 5448-1

FLYTY CD — sprzedaż. Tel. 431-649. g 5433-1

RURY Ø 50 (czarne) — sprzedaż. Tel. 419-655. g 5442-1

OVERLOCK „Textima” i stębnówkę plastik — kupię. Tel. 432-152. g 5443-1

Akcja protestacyjna służby zdrowia

Wczoraj (15 bm.) w Łomży na obiektach służby zdrowia oraz karetkach pogotowia pojawiły się flagi narodowe i hasła „Żądamy podwyżki plac”. Akcję protestacyjną wspierają działania Federacji Związków Zawodowych Służby Zdrowia podjęli pracownicy Wojewódzkiej i Rejonowych Kolumn Transportu Sanitarnego oraz biali personel. Placówki służby zdrowia pracowały bez zakłóceń.

— Akcja protestacyjna — wyjaśnił przedstawicielowi „Gazety” — przewodniczący NSZZ WKTS — Kazimierz Hermanowicz — ogłoszona została przez Federację NSZZ Technicznej Obsługi Służby Zdrowia, 8 grudnia w Opolu Rada Federacji podjęła sto-

sonną uchwałę zapowiadającą, że jeżeli do 15 grudnia resort zdrowia nie podejmie rozmów w sprawie systemowego rozwiązania plac, przystąpimy do akcji. Powiadomiono o tym także OPZZ i KC PZPR. Żądamy ustalenia poziomu naszych plac na wysokości 95 proc. średnich plac w kraju. Przez dwa lata negocjacje nie doprowadziły do zawarcia porozumienia. Naszym zdaniem, głównie z powodu bagatelizowania naszych żądań, kierowania do negocjacji osób niekompetentnych. Akcja potrwa do 20 grudnia, a jeżeli nie da rezultatów — następnym działaniem będzie wystąpienie do OPZZ i zawieszenie działalności związków. Akcja nie ma i nie będzie miała wpływu na naszą pracę. (jtb)

Fakt, że nie cieszymy się zbyt dużym uznaniem społeczeństwa odbieramy jako potrzebę pracy nad sobą. Pamiętać jednak musimy, że pracownicy administracji to przecież normalni ludzie, nie mają też same cechy co inni zbiorowości. Są dobrzy i słabsi. Nie gwarantujemy im zawrotnych zarobków, ani dodatkowych przywilejów. Wyniki naszej pracy nie są aż tak złe, jak się zwykło o tym mówić. W ubr. organa administracji wydały w województwie ok. 150 tys. różnorodnych wniosków na nie 102 odwołań, 148 decyzji uchylono. Również w 1987 na funkcjonowanie administracji wydano 255 skarg, w tym 28 anulowano. Podczas ich rozpatrywania pozytywnie decyzje wydało zaledwie w 28 przypadkach. Do 15 grudnia skargi wpływały znacznie mniej, bo tylko 117.

Zanim jeszcze poszczególne resorty rozpoczęły remanenty w wydanych zarządzeniach, w Łomży do 30 września, uchylono 233 zarządze-

nia spośród 399 wcześniej wydanych. Wiele działań dotyczy bezpośredniego usprawniania obsługi obywatela w urzędach w myśl zasady, że nie on ma „krążyć” po urzędzie, a jego sprawa. Wiele wprowadzono innych już działań w tym zakresie przynosiły pozytywne rezultaty.

Dziennikarze pytali ponadto o wiele problemów gospodarczych, m.in. o największe zagrożenie inwestycyjne, rozwój spółek z ograniczaniem ilości etatów w poszczególnych urzędach. Mówiono również o jakości merytorycznej pracy organów administracji, ich decentralizacji i potrzebie bardziej racjonalnego gospodarowania środkami inwestycyjnymi.

— Nie jest to żadna tajemnica — stwierdził wojewoda. Zarabiam ok. 130 tys. mówi, mbi zastępcy — ok. 110 tys., prezydent miasta, naczelnicy miast i gmin podpisują na liście plac co miesiąc ok. 78 tys. zł. Dyrektor wydziału — ponad 84 tys. a jego zastępca — 72 tys. zł. (klos)

Nawiązanie dialogu między USA i OWP

Stany Zjednoczone nawiązały w czwartek pierwszy po 13 latach oficjalny kontakt z Organizacją Wyzwolenia Palestyny. Stało się to możliwe dzięki środowisku oświeceniemu prezydenta USA Ronald Reagana o nawiązaniu bezpośredniego dialogu z OWP. W dokumencie zwraca się uwagę na to, że w sposób wyrazisty OWP komunikowała o przyznaniu prawa do istnienia państwa izraelskiego, popierała terroryzm i miała rezolucję 242 i 333 Rady Bezpieczeństwa ONZ. Rzecznik ambasady amery-

kańskiej w Tunisie stwierdził, że ambasador USA Robert Pelletreau przeprowadził w czwartek rozmowę telefoniczną z siedzibą władz OWP w tym mieście.

Decyzja Stanów Zjednoczonych odbiła się szerokim echem na świecie i w wielu stolicach została przyjęta z zadowoleniem jako krok na drodze do uregulowania sytuacji na Bliskim Wschodzie. Z dotychczasowych doniesień wynika, że z rozczarowaniem przyjęto ją tylko w Tel Awiwie. (PAP)

przedmiotów umieszczonych na Rekord będzie wpisany do Księgi Guinnessa.

KSIAŻKA CZY... MAŻ?

O tym, że telewizja jest największym „złodziejem” czasu, pisze i mówi od dawna. Statystyki wykazują, iż telemania może nawet zdegradować życie rodzinne. Przewodzone we Francji badania ujawniły, że zagrożeniem dla „harmonijnych” stosunków między żoną a mężem może być nie tylko program telewizyjny, ale i książka. Około 53 proc. ankietowanych kobiet oświadczyło, że zamiast spędzić z małżonkiem w wolnym czasie wolnym zająć się w lekturze interesującej książki.

ZUCHWAŁY RABUS

Po raz drugi w ostatnich tygodniach rabus, ukrywający się pod maską z obliczem Ronald Reagana, obrobował bank w południowej Kalifornii. Intruz, ubrany w białą garnitur i mający na twarzy wspomnianą maskę, pojawił się w poniedziałek w banku w Mission Viejo w okolicy Orange. Dwukrotnie wystrzelił z pistoletu, raniąc matrycę. Incydent nie spowodował żadnych ofiar.

Federalne Biuro Śledcze prowadzi dochodzenie w sprawie napadu sprzed dwóch tygodni w dolinie San Fernando, który był dziełem również osobnika z maską Reagana na twarzy.

REKS Z NIESPODZIANKA

B. Litwinczenko, gnieźnieński Krzyżo Rogu miał wiele szczęścia. Po pierwsze dlatego, że nie polamał sobie zębów, gdy konsumując smaczny kawalek kebabu kusił na brzoń przedmiotu. Po drugie — że nie był to gwałtowny atak, ale... złota obrączka słubna.

Litwinczenko postanowił odszukać właściciela cennej pamiątki, lecz dotychczas bez powodzenia. (opr. nil)

Decyzja w sprawie książeczki jeszcze nie zapadła. Resort rozważa. Czy więc pomyślnie walkowany przez tyle lat padnie po raz kolejny, czy nie, to się okaże. A może zamiast książeczki... komputer. Oto np. mamy dzielnicy, czy miejski komputer z całą wiedzą o naszym zdrowiu. Każdy rejonowy, „spółdzielni” czy prywatny lekarz za pomocą końcówek komputerowej wprowadza dane o chorobach, zaleconym postępowaniu, lekach. Niepotrzebne są wielotomowe kartoteki i książeczki. Albo wariant tańszy. Do mieszkańcy przychodzą lekarską domową, który wie, co dolega babci, na co chorował ojciec, co dzieje się z dzieckiem. Fotografuje ich zdrowia ma po prostu w głowie.

Niestety na takie rozwiązania przyjdzie nam pewnie jeszcze poczekać. Na razie na „papierze” są książeczki. Ale czy skórka warta jest wyprawki?

ANNA GOTOWIEC

Po drugą nagrodę Turnieju Jednego Wiersza XIV ogólnopolskich konfrontacji poetyckich „Czestochowa — Kołobrzec” sięgnęła młodzieńca poetka z Zambrowa — Eliza Sarnańska. Kluczem do

oficjalnego świata poezji okazał się jej wiersz „Ostatni zapis”

Eliza ma 18 lat, jest uczennicą klasy maturalnej zambrowskiego Liceum Ogólnokształcącego i zamierza studiować filologię polską. Zaczęła pisać (dla siebie) już w trzeciej klasie szkoły podstawowej. Autokrytycznym wstrzymywał ją przed podawaniem swej poezji ocenie dopiero teraz, namówiona przez pracowników łomżyńskiego MDK — DST, zgłosiła swój udział w poetyckich konfrontacjach. Z pełnym sukcesem. Gratulujemy. (jtb)

15-31 grudnia

Dołączony

Dołączony

Dołączony

Dołączony

Dołączony

Dołączony

Dołączony

Dołączony

Dołączony

Dołączony

Dołączony

Dołączony

Dołączony

Dołączony

Dołączony

Dołączony

Dołączony

Dołączony

Dołączony

Dołączony

Dołączony

Dołączony

Dołączony

Dołączony

Uroczystości w Politechnice Warszawskiej

Ciąg dalszy ze str. 1

tegora, odwzorzył klimat pierwszych powojennych lat. W celowości i potrzebie zjednoczenia wierzono wówczas szczerze. Pojmowano je jako akt doniosły, pomażający siły lewicy. Dążenie to było w swej najsilniejszej istocie szlachetne. Wynikało z gorzkiej świadomości — klęsk i niepowodzeń polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego. Rozbiście było źródłem słabości, współdziałanie — źródłem siły, gdy w zwrotnych momentach górę brało to, co wspólne.

Medal im. L. Waryńskiego dla Wojciecha Jaruzelskiego

15 grudnia br. był członkiem kierownictwa KC PPR i CKW PPS Ignacy Łoga-Sański i Henryk Jabłoński, sekretarz KC PPR Wojciech Jaruzelski, Medal im. Ludwika Waryńskiego oraz pamiątkowy medal, wydany z okazji 40. rocznicy Kongresu Zjednoczonego PPR i PPS.

Kwiaty przed Bramą Straczeń

15 bm. uczczono pamięć bojowników o wolność, demo-

krację i postęp społeczny, wziętych w Cytadeli Warszawskiej i straconych na jej stokach. W murach X pawilonu — ponurego symbolu niewoli — osadzani byli członkowie pierwszej Polskiej Partii Robotniczej — „Wielkiego Proletariatu”. Zdziałce SDKPiU, PPS i KPP — partii, kontynuujących walkę o narodową i robotniczą sprawę. Przed Bramą Straczeń, która tak tragicznie zapisała się w polskiej historii, wieńce złożyły delegacje: KC PPR z Józefem Barylą, Janem Głowczykiem i Marianem O-

rzechowskim, Honorowego Komitetu Obchodów w składzie Halina Krysanowa, Zygmunt Kozłowski, Stanisław Kujda i Lucjan Motyka, MON z gen. broni Tadeuszem Szaciłą, Komitetu Warszawskiego PZPR z Januszem Kubiśiewiczem. W uroczystości złożenia kwiatów wzięli również udział weterani ruchu robotniczego, przedstawiciele zakładów pracy stolicy, młodzież. Kompania Reprezentacyjna WP odegrała honorową wojskową. Odegrano „Mazurka Dąbrowskiego” i „Międzynarodówkę”. (PAP)

W rocznicę Kongresu

Ciąg dalszy ze str. 1

tyczno-administracyjnych miast odbyło się również w Łomży, gdzie mieszka wiele ludzi pamiętających uwarunkowania towarzyszące polaczeniu PPR i PPS. Refleksjami, wspomnieniami na ten temat podzielił się na spotkaniu m.in. Bronisław Walkowicz, Wincenty Wośkowiak, Stanisław Potrajski, Jan Sturski, Ryszard Gołdźewski, Jerzy Radzikowski, Feliks Nowak.

Było ono też okazją do wręczenia listów gratulacyjnych oraz dokumentów nadających status zasłużonego działacza ruchu robotniczego — otrzymali je 53 osoby. Niektórzy z nich — Wiktorie Nowak, Kazimierz Prokura, Franciszek Rutkowski, Wacław Sokołowski, Władysław Wisniewski, Zofia Milewska, Barbara Kuśnierewska i Czesława Olszewska — uhonorowano ponadto odznaką regionalną „Za zasługi dla woj. łomżyńskiego”. (nom)

Plenum WK ZSL w Łomży

Między tradycjami i nowoczesnością

Kultura jest jedną z podstawowych czynników integracji narodowej, zbiorem uniwersalnych wartości nadających życiu cel i głębszy sens. Ochronę i kultywowanie tradycji kulturowych wsi, przy zapewnieniu dostępu jej mieszkańcom do dóbr i wartości współczesnego dorobku kulturalnego — stwierdził w referacie wprowadzającym do dyskusji podczas wczorajszego, 15 bm. plenum WK ZSL w Łomży, wiceprezes WK, Eugeniusz Mioduszecki — traktujemy za ważne i pilne zadanie polityki kulturalnej województwa.

Wskazując na ogromne zróżnicowanie poziomu uczestnictwa w kulturze między wsią i miastem oraz przenoszenie na grunt wiejski wzorów kultury miejskiej, w referacie i dyskusji zwrócono uwagę na potrzebę upodmiotowienia kultury wiejskiej. Zaznaczono niewielki wpływ Funduszu Rozwoju Kultury na rozwiązanie problemów materialnych. Nadal wciąż łomżyńska odczuwa znaczny niedobór bazy kultury. Dla przykładu: w gminie Kulesze Kościelne funkcjonuje tylko jedna placówka kultury a w gminach: Kobylin, Perlejewo i Przysiół — po dwie. Obserwuje się przy tym trend do stopniowego likwidacji klubów „Ruch” i „Klubów” w ich nieistotność i siła bazy kulturalnej. Za wyłączeniem Kulesze Kościelne, gdzie jest placówka biblioteczna, ale księgozbiór jest niewielki, w pozostałych gminach nie ma placówek kultury. W gminach: Kobylin, Perlejewo i Przysiół — po dwie. Obserwuje się przy tym trend do stopniowego likwidacji klubów „Ruch” i „Klubów” w ich nieistotność i siła bazy kulturalnej. Za wyłączeniem Kulesze Kościelne, gdzie jest placówka biblioteczna, ale księgozbiór jest niewielki, w pozostałych gminach nie ma placówek kultury. W gminach: Kobylin, Perlejewo i Przysiół — po dwie. Obserwuje się przy tym trend do stopniowego likwidacji klubów „Ruch” i „Klubów” w ich nieistotność i siła bazy kulturalnej. Za wyłączeniem Kulesze Kościelne, gdzie jest placówka biblioteczna, ale księgozbiór jest niewielki, w pozostałych gminach nie ma placówek kultury. W gminach: Kobylin, Perlejewo i Przysiół — po dwie. Obserwuje się przy tym trend do stopniowego likwidacji klubów „Ruch” i „Klubów” w ich nieistotność i siła bazy kulturalnej. Za wyłączeniem Kulesze Kościelne, gdzie jest placówka biblioteczna, ale księgozbiór jest niewielki, w pozostałych gminach nie ma placówek kultury. W gminach: Kobylin, Perlejewo i Przysiół — po dwie. Obserwuje się przy tym trend do stopniowego likwidacji klubów „Ruch” i „Klubów” w ich nieistotność i siła bazy kulturalnej. Za wyłączeniem Kulesze Kościelne, gdzie jest placówka biblioteczna, ale księgozbiór jest niewielki, w pozostałych gminach nie ma placówek kultury. W gminach: Kobylin, Perlejewo i Przysiół — po dwie. Obserwuje się przy tym trend do stopniowego likwidacji klubów „Ruch” i „Klubów” w ich nieistotność i siła bazy kulturalnej. Za wyłączeniem Kulesze Kościelne, gdzie jest placówka biblioteczna, ale księgozbiór jest niewielki, w pozostałych gminach nie ma placówek kultury. W gminach: Kobylin, Perlejewo i Przysiół — po dwie. Obserwuje się przy tym trend do stopniowego likwidacji klubów „Ruch” i „Klubów” w ich nieistotność i siła bazy kulturalnej. Za wyłączeniem Kulesze Kościelne, gdzie jest placówka biblioteczna, ale księgozbiór jest niewielki, w pozostałych gminach nie ma placówek kultury. W gminach: Kobylin, Perlejewo i Przysiół — po dwie. Obserwuje się przy tym trend do stopniowego likwidacji klubów „Ruch” i „Klubów” w ich nieistotność i siła bazy kulturalnej. Za wyłączeniem Kulesze Kościelne, gdzie jest placówka biblioteczna, ale księgozbiór jest niewielki, w pozostałych gminach nie ma placówek kultury. W gminach: Kobylin, Perlejewo i Przysiół — po dwie. Obserwuje się przy tym trend do stopniowego likwidacji klubów „Ruch” i „Klubów” w ich nieistotność i siła bazy kulturalnej. Za wyłączeniem Kulesze Kościelne, gdzie jest placówka biblioteczna, ale księgozbiór jest niewielki, w pozostałych gminach nie ma placówek kultury. W gminach: Kobylin, Perlejewo i Przysiół — po dwie. Obserwuje się przy tym trend do stopniowego likwidacji klubów „Ruch” i „Klubów” w ich nieistotność i siła bazy kulturalnej. Za wyłączeniem Kulesze Kościelne, gdzie jest placówka biblioteczna, ale księgozbiór jest niewielki, w pozostałych gminach nie ma placówek kultury. W gminach: Kobylin, Perlejewo i Przysiół — po dwie. Obserwuje się przy tym trend do stopniowego likwidacji klubów „Ruch” i „Klubów” w

W 40. rocznicę Kongresu Zjednoczeniowego

Na użytek nowych wyzwania

Nie powiem, iż wydaje mi się jak gdyby to było wczoraj, bo przecież minęło 40 lat. We wspomnieniach mam jednak żywy obraz tamtych wydarzeń i nastrojów. Pamiętam młodzieżowe sztafety (w jednej, przez Ziemię Mazowiecką też brałem udział) biegnące przez miasta i wsie całego kraju z meldunkami i podrowniającymi do leżącej w gruzach Stolicy. Jedną z takich sztafet wyruszyła z BIAŁEGOSTOKU w dzień otwarcia Kongresu Zjednoczeniowego, 15 GRUDNIA 1948 ROKU.

Pamiętam też licznie gromadzących się ludzi przy radiodiodach w zakładach pracy, szkołach i świetlicach oraz pod ulicznymi megalofonami. Nie tylko na sali Politechniki Warszawskiej nastroje były podniecone. Dziś — w dobie przewartościowania się odbioru wydarzeń politycznych i zmian w zachowaniach ludzkich — może to wydać się dziwne, nieprawdopodobne, ale wówczas nie tylko członkowie partii lecz i duże odłamy społeczeństwa, autentycznie przeżywały Kongres Zjednoczenia. Po okropnościach wojny i okupacji, wobec ogromu zniszczeń, powszechnie było dążenie do jedności, pełna samoza-parcia była ofiarnością przy odbudowie kraju, wiara w ideały i cele socjalizmu, poparcie dla nowej, zjednoczonej partii. Świadkowie tych czasów mogą też prawdę potwierdzić.

Zanim jednak doszło do Kongresu Zjednoczeniowego, długo i nieraz w ostrej walce przebiegały do niego przygotowania. Zarówno w PPR i PPS, jak i między obu partiami ujawniały się sprzeczności, wybuchały zamarte polemiki przede wszystkim przy ocenie sytuacji politycznej, układu sił i kierunków rozwoju gospodarczego. Jeszcze wiosną 1947 roku kierownictwo PPS negatywnie odniosło się do sprawy jedności organicznej i szczególnie forsowanej przez Władysława Gomułkę, stając na stanowisku odrębności i samodzielności swej partii. Inna rzecz, że dyskusji z PPS nie ułatwiał doktrynerski pogląd z czołowych działaczy PPR zwłaszcza po wydarzeniach latem 1948 roku, kiedy nie uwzględniając polskich warunków i tradycji narodowych, wytyczono drogę do socjalizmu według radzieckich rozwiązań w systemie stalinowskim. Ze szczególną gwałtownością podważano więc tradycje PPS walki o niepodległość i socjalizm, pomniejszono historyczne zasługi i dorobek ruchu socjalistycznego, usuwano z obu partii ludzi mających inne poglądy co do spraw ogólnonarodowych i budowy socjalizmu.

Walka pod hasłem tzw. odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego wystąpiła także na Białostocczyźnie w jej ówczesnych granicach. Tylko w Białymstoku podczas akcji całenia organizacyjnego rozpoczętego w lipcu 1948 roku usunięto z PPS — 83 członków i PPR — 79, w tym wielu ideowych i zasłużonych działaczy. Oczywiście, nie można pominąć faktu, iż na te decyzje miały wpływ sytuacja w kraju (podziemie wspierane przez emigrację) i że propaganda przeciwników zmian ustrojowych i zjednoczenia wpływała też na członków partii.

W miarę dyskusji, wzajemnych ustępstw, rosła jednak szansa na porozumienie. Należy podkreślić, iż mimo różnic w poglądach, PPS jednoznacznie opowiadała się za sojuszem i współpracą z PPR. Po pewnym osłabieniu napięć wyraźnie okres współdziałania. Na przykład w Białymstoku powołany został Miejski Komitet Współdziałania, który wprowadził jednolite szkolenie i za nicował w zakładach pracy i w instytucjach wspólne zebrania PPR i PPS. Podobne działania podjęto w Łomży, Suwałkach, Hajnówce, Elku i w innych miejscowościach województwa.

Ostatnim akordem do Zjednoczenia były konferencje PPR i PPS. W Białymstoku odbyły się one 26–28 listopada. Podsumowano dorobek i wybrano ponad trzydziestu delegatów Białostocczyzny na Kongres. Między innymi Jerzego Szlachetkiewicza, Franciszka Lesnera, Wacława Lobodę, Aleksandra Jarmowicza. W obradach Kongresu uczestniczył też delegowany wtedy z Kielecczyzny, znany w naszym regionie działacz partyjny Budowniczy Polski Ludowej — Stanisław Kudła.

15 grudnia o godz. 10 — przy dźwięku syren fabrycznych w całym kraju — Bolesław Bierut otworzył obrady Kongresu — I zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W ciągu siedmiu dni obrad omówiono podstawowe problemy ideowo-programowe i polityczne zjednoczonej partii, założenia i perspektywy budowy podstaw socjalizmu w Polsce. Wybrano też naczelne władze PZPR.

OPINIE-KOMENTARZE-REFLEKSJE

PANORAMA TYGODNIA

WAŻKA DECYZJA
 Wystąpienie Michaiła Gorbaczowa w siedzibie Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku wzbudziło ogromne zainteresowanie opinii światowej. Zapowiedział on planowanie jednostronnej redukcji radzieckich sił zbrojnych i broni konwencjonalnej. Prasa zachodnia określiła ją jako ważką decyzję.

W okresie najbliższych dwóch lat liczebność sił zbrojnych Związku Radzieckiego zmniejszy się o około pół miliona osób. Do roku 1991 z obszarów Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokra-

tycznej i Węgier wycofanych zostanie 50 tysięcy żołnierzy i 5 tysięcy czołgów. W ten sposób radzieckie dywizje znajdujące się na tych terytoriach staną się formacjami typowo obronnymi. Jednocześnie zredukowana będzie liczebność wojsk w europejskiej i azjatyckiej części Kraju Rad. Zarówno w siedzibie ONZ jak i wielu stolicach na Wschodzie i Zachodzie decyzja radziecka przyjęta została z aprobatą i uznaniem. W licznych wypowiedziach i komentarzach podkreśla się niezmienną wolę działania Moskwy na rzecz rozbrojenia i pokojowego współistnienia. A więc operania współczesnych stosunków międzynarodowych na trwałych zasadach zrozumienia i wzajemnego zaufania, zgodnie z duchem no-wego myślenia. Prezydent Ronald Reagan oświadczył w czasie spotkania z przywódcą radzieckim, że społeczeństwo amerykańskie z zadowoleniem przyjmuje zmiany zachodzące w Związku Radzieckim. Są one bowiem — jak stwierdził — korzystne nie tylko dla narodów radzieckich ale również dla stosunków między USA i ZSRR, a także dla świata. Godzi się również w tym miejscu podkreślić bardzo serdeczne przyjęcie zgłoszonego radzieckiemu gościowi przez mieszkańców Nowego Jorku. Tamtejsza prasa pisa-

Działy się wtedy sprawy ważne

— Wspomnienia trzeba by zacząć od 1945 roku — mówi FRANCISZEK LESNER, który w tym właśnie roku wrócił z niewoli. Zabrała mu ponad pięć lat życia, zmarnowała najlepsze lata młodości. Nie było wiele dróg do wyboru — tylko ta jedna wiedząca do HAJNÓWKI, gdzie mieszkała rodzina. I na odpocznęk czasu też nie było wiele — tyle, żeby zdrowie podreperować, strząsnąć z siebie cały ciężar wspomnień życia w oflagu.

Ojciec pracował przez wiele lat w Rejonowym Zarządzie Dróg Publicznych w Białym Podlaskim, a więc i on tam się zaczął. Z działalności polityczną zetknął się wcześniej. Często przejeżdżał na te tereny Dubois, spotkani z nim rozszerzały wiadomości o PPS-lewicy, o Międzynarodowej Organizacji Pomocy Robotnikom, gdzie działała Stefania Sempolowska, o związach młodzieżowych. Tak więc już wtedy w 1945 roku nie był nowicjuszem, kiedy wstąpił do PPS. Była to decyzja przemysłowa, nastawiona na działalność na tych właśnie wschodnich terenach, tak dobrze mu znanych, zamieszkałych przez Polaków i Białorusinów, gdzie działała przed wojną również Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi. Jak mówi — łatwiej tu było od początku, bo wielu ludzi „posiadało” uświadomienie polityczne”. Tak więc już jako sekretarz Powiatowego Komitetu PPS, w 1945 roku nawiązał kontakt z sekretarzem PPR — Aleksandrem Jarmowiczem.

Byli zafascynowani wolnością, wizją przyszłości sprawiedliwej, mieli odwagę graniczącą z odwagą żołnierza na froncie. Wszystko dla sprawy.



Józef Masianis z Rykojezior — GOSPODARZ



Fot. R. Sienko

la, że żaden zagraniczny przywódca nigdy jeszcze nie zyskał sobie za ocenian tym powszechnej sympatii, szacunku i popularności co Gorbaczow.

Była to pierwsza wizyta radzieckiego przywódcy w nowojorskiej siedzibie ONZ nad Rzeką Wschodnią od 1960 r., kiedy to bawił w niej Nikita Chruszczow. Niestety, przerwała ją tragiczne trzęsienie ziemi w Armenii. Na wieść o tym cały świat — bez względu na różnice polityczne i światopoglądowe — zjednoczył się w akcji niesienia pomocy ofiarom strasznego kataklizmu. W bólu i żalobie połączył się z narodem radzieckim.

POROZUMIENIE
 Od dawna tego oczekiwa-no. Mam na myśli porozumienie z Brazzaville o przyznaniu niepodległości Namibii i wycofaniu wojsk kubańskich z Angoli. Tak oto kolejny konflikt regionalny wydaje się zmierzać ku rozwiązaniu.

Oczywiście nie się nie dzieje za sprawą przysłówowej czarodziejskiej różdżki. Jak zawsze przy rozwiązywaniu tego rodzaju napięć potrzebna jest dobra wola zainteresowanych stron, ich skłonność do kompromisów oraz odpowiedni klimat. A ten ostatni, bodaj najważniejszy, stwarzyło wyrażne oświecenie w stosunkach Wschód — Zachód, zwłaszcza na linii Moskwa — Waszyngton. Przyjęte otóż we wio-rek trójsłonne porozumienie, podpisane przez Angole, Kubę i Republikę Południowej Afryki powinno całkowicie zmie-nić sytuację w południowo-zachodniej części Czarnego Łądu. Po pierwsze — kładzie ono kres wieloletniej okupa-cji przez RPA dawnej kolonii niemieckiej znanej pod nazwą Afryki Południowo-Zachodniej, a obecnie Namibii. W ciągu 7–12 miesięcy ma być zakończony proces przy-znawania niepodległości temu terytorium. Dotyczy to m.in. wycofania wojsk południowo-afrykańskich, przeprowadzenia wyborów powszechnych

PROSZE O GŁOS!

Od kilku miesięcy w Białostockiem prowadzi się spory i dyskusje o programie rozwoju kultury w województwie, w ostatnim dziesięcioleciu obecnego wieku. Pier-wotna wersja dokumentu już dwukrotnie zmieniła swój kształt, wciąż daleki od doskonałości.

Ze wszystkich stron słychać wołanie o pieniądze, pieniądze zaś tyle, co kot napłakał (oczywiście w stosunku do potrzeb). Wprawdzie autorzy programu podkreślają, że jest on — jak mówią — beznadziejny, ale to nie satysfakcjonuje dyskutantów. Wystarczy — mówią — popatrzeć na rozpadające się zabudki, na pałace i dwory bez właścicieli, bo ich beznadziejność (acz podobno w zgodzie z tzw. ludowym poczuciem sprawiedliwości) wyrażona z gniazd rodzinnych, na grzyb atakujący odnowioną (!) synagogę w Tykocinie. Niedługo po przesłuchaniu jedynie wspomnienia, trochę rysunków i fotografii... Pieniądze trzeba na wszystko zresztą, nie tylko na ratowanie materialnych śladów polskiej dziejów. Co z potrzebami muzyków zabiegających o instrumenty wysokiej jakości, czy też malarzy marzących o farbach przystoitej jakości i pędzlach z nie wyjątkowym włosem. Prostacy i poeci mają skromniejsze życzenia, chociaż równie trudne do spełnienia. Chcą maszyn do pisania, taśmy do maszyn i wreszcie najuczajniejszego w świecie papieru. Tymczasem marzenia, i jedne i drugie, dalekie są od realizacji.

Nikomu nie śnią się znajdujące się w innych krajach, w powszechnym użyciu maszyny elektryczne z pamięcią lub komputery z programami do składania tekstu, wymiany formatu i kształtu czcionki, czy też nawet jej rodzaju. Chodzi o sprzęt prymitywny, używany wszędzie, na wsi też, od kilkudziesięciu lat.

Poza tym, na zagraniczne instrumenty, farby, pędzle etc. — trzeba dewiz, ale na papier, na taśmę — produkowane w kraju?

Czego nie ma, to nie ma. Trudno. Podejrzewam wszakże, że tu i ówdzie zaczął działać ten sam mechanizm i ten sam sposób myślenia, który szefowi placówki wyrażającej w Białymstoku pieczęćki nakazał polecać klientom, aby pili doń stosowne podania. Po co ułatwiać ludziom życie, skoro można je utrudnić, i to nader skutecznie! Wszędzie,

Kultura i pieniądze

w całej Polsce, jeśli człowiek chce mieć swoją pieczęć, idzie do grawera i załatwia wszystko „na gębę”; ustnie. Tylko właściciel zakładu pilnie notuje zamówienie. Wylegitymować trzeba jedynie uprawnienia do tytułu, jaki ma ewentualnie figurować na pieczęcie. Potem już się tylko odbiera to, co się zamówiło i płaci. I tak jest w Warszawie, w Krakowie, Radomiu... Ale w Białymstoku jakiś pan z duszą policjanta wymusił podanie do prezesa o pieczęć!

Zapewne to samo rozumowanie spowodowało kłopoty z papierem do maszyn. Po co ludzie mają cokolwiek pisać? Przylegać im do głowy takie pomysły, że włos się jeży i zechcą je później drukować, nie daj Boże, w drugim obiegu. Gdyby wrócił stan wojenny i legitymowanie obywateli kupujących papier! — marzy się kapralowi Przibisław-jewowi, który — jak w nowelce Czechowa — krzyczy: „Rozjeżdż się!” gdy tylko zobaczy kilku rozmawiających ze sobą ludzi.

No, a taśma? Taśma już jest. Elegancka, w metalowych pudełeczkach, chińska, a jakże — za jedynę dziewięćset złotych sztuką. Ręce opadają. Bądź tu człowieku twórcą, pisz wiersze, powieści i felietony!

Zarty żartami, ale jak w tej sytuacji planować rozwój kultury?

Autorzy programu widzą wszystkie uwarunkowania, zwłaszcza zaś nie najlepszą sytuację społeczno-gospodarczą Białostockiego. Małe osady, jakich tu wiele, nie mają szans rozwoju, ludzie uciekają do miast, przeważają ci z wykształceniem podstawowym i zawodowym, poziom życia jest niższy, niż gdzie indziej, a najbardziej przedsiębiorcy emigrują poza granice kraju. Nie wydaje się, aby w ciągu najbliższego dziesięciolecia zaszyły w tej mierze radykalne zmiany. Trzeba więc jak najlepiej wykorzystać to, co już jest i starać się wyzwolić drzemającą zapewne w ludziach inicjatywę.

Największą szansę w tej mierze ma sam Białystok. Gdyby nadad mu rangę międzykulturowego pomostu między wschodem a zachodem — w duchu autorzy. Gdyby udało się wreszcie powołać do życia samodzielną uniwersytet, a espre-rantysty nie tylko w słowach uznali go za swoje centrum! Byłoby to wówczas niemal modelowe miasto średniej wielkości, w którym można by również przeprowadzać odpowiednie eksperymenty społeczne, tym ciekawsze, że mieli-byśmy do czerpienia z ludźmi różnej narodowości, różnych religii, obyczajów, związanych z różnymi kręgami kultu-rowymi i cywilizacyjnymi!

Swoje słowa adresuje autorska trójka (E. Cywińska, S. Olejki i A. Waliński) głównie do twórców i działaczy kultury. Czy jednak dotrą one do wszystkich? Ambitnemu programowi i zachęcającej wizji niedalekiej przyszłości nadal skutecznie przeciwnostawia się magnetydony model teledysków z mało ambitnymi poszukiwaniami proponowanymi przez tzw. muzyków młodzieżowych (za którymi siedzą całkiem starzy zbieracze grubej forsy) czy bezfabułkowymi filmami o mistrzach wschodnich stylów walki. Z drugiej strony nawołują do działania ewolucyjni mówianek na szkłe i przykadzielnych śpiewanek!

Nie trzeba uciekać ani od nowoczesności, ani też od tradycji dobrze zakorzenionej w rodzinnej przeszłości. Najważniejszą cechą działania w kulturze jest efekt mierzony poziomem doznań estetycznych i możliwością współtworzenia. Starajmy się wspólnie o to, aby był on najwyższy.

WŁADYSŁAW A. SERCZYK

NAD WELTAWĄ
 Z dwudniową oficjalną wizytą przebywał w Pradze prezydent Francji — Francois Mitterrand. Była to pierwsza obecność tej rangi dostojnika francuskiego nad Weltawą od czasu powstania państwa Czechów i Słowaków w 1919 r. I choćby z tego względu ma ona doniosłe znaczenie.

Wrót Francji na obszar Europy Wschodniej. Zresztą nieprzypadkowo. W okresie swej pierwszej 7-letniej kadencji Mitterrand wyraźnie zaniew-dował kontakty z tą częścią kontynentu. Rezultat jest taki, że w dziedzinie wymiany handlowej z krajami socjalistycznymi Francja spadła na dalekie miejsca. Nastąpił zarazem wyraźny regres francuskiej obecności kulturalnej na tym terenie. Nie tedy dziwnego, że przedmiotem rozmów francuskiego gościa z gospodarzami stała się sprawa wyraźnego ożywienia współpracy gospodarczej i wymiany handlowej oraz pogłębiania kontaktów kulturalnych.

Powrót Francji na wschodnio-europejskie szlaki staje się więc faktem. Po niedawnym pobycie w Moskwie, a obecnie w Pradze, prezydent Francji wybiera się w przyszłym roku do Warszawy. A zatem jest to także znak nowych czasów.

Obserwatorzy polityczni traktują ową wizytę jako po-

MECZYSLAW CHAJA

Lekcja historii

Różanie dziś znów głośno, a to za sprawą Mariana Edmunda Zabka i jego Towarzystwa. W tym małym nadnadrzańskim miasteczku w woj. oświęcimskim istnieje bowiem, od dwóch miesięcy formalnie zarejestrowane, jedyne w Polsce i z tej chłoby już racyi o charakterze ogólnokrajowym — Towarzystwo Pamięci Józefa Piłsudskiego. Jego członkami honorowymi są obecnie takie znaniostki naukowe jak m.in. prof. Andrzej Garlicki i Andrzej Ajnenkiel. Ten ostatni, prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego, przesłał na ręce Mariana Zabka, prezesa Towarzystwa Pamięci Józefa Piłsudskiego kolorową fotografię Marszałka z następującą odręczną dedykacją: „W dowód uznania i sympatii z podziękowaniem za ogromny zapas i patriotyczne zaangażowanie”. Podobnie ciepłym adresem opatrzył prof. A. Garlicki swoją monografię „Józef Piłsudski 1867–1935”. Pan Zabek nie ośmieszał mi także pokazać pocztówki z podobizną Dziadka, naturalnie wydanej przed wojną, którą mu przesłał Tomasz Wiśniewski z Białegostoku. Ogółem nadeszło z całej Polski ponad trzysta korespondencji z wyrazami życzliwości i moralnego wsparcia, i nie ma właściwie dnia, aby listonosz nie przyniósł nowych listów adresowanych do Towarzystwa.

No, tak, teraz po wielu miesiącach zabiegów, starań u władz, którym nierazko towarzyszyły kpina i szyderstwo, przyszło nareszcie uznanie; potwierdzenie, że podjęty trud miał sens i odpowiadał społecznemu zapotrzebowaniu. Do zmiany atmosfery wokół Towarzystwa i jego prezesa walczyli się przyczyni artykule Barbary W. Olszewskiej opublikowany na ostatniej stronie „Polityki”, tam gdzie zamieszczane są teksty o charakterze feletonowym, takie z przyzwoleniem oka. Marian Zabek jest w pełni świadom ironiczno-fartobliwych podtekstów w relacji autorki, ale liczy się sprawa, a tej warszawska dziennikarka pomaga. — Może inaczej nie mogła napisać? — jest gotów zaakceptować taką hipotezę.

— Obecnie prezes, zawodowo właściciel warsztatu mechanicznego samochodowej, nie może się opędzić od dziennikarstwa i tych z prasy, i tych z telewizji. A po artykule w „Polityce” pospłyły się deklaracje o przyjęcie do Towarzystwa doświadczonego z całej Polski, a pan Stanisław Parczewski ze Szczecina podarował tak potrzebną maszynę do pisania. Na ostatnim walnym zgromadzeniu Towarzystwa z górą 60 jego członków dokonano zmian w statucie i rozprawy ponad 80 podań o przyjęcie w jego poczet. Deklaracje napływają z całej Polski, jak wspominałem, a także pojawiały się pierwsze zza granicy. Z prośbą o przyjęcie zwrócili się m.in. pan Sławomir Andrzejewski z Wilna. Towarzystwo liczy zresztą na odzew i poparcie Polonii.

Ci zza granicy, a także ludzie nauki, uzgodnili to już na posiedzeniu zarządu, będą członkami honorowymi. Skład osobowy Towarzystwa odzwierciedla strukturę społeczno-zawodową społeczeństwa: przeważają naturalnie przedstawiciele inteligencji, nauczyciele, pracownicy administracji; sporo jest jednak rolników, robotników oraz rzemieślników. Są wśród członków osoby w bardzo podeszłym już wieku, jak na przykład były legionista, pan Lipiec ze wsi Lipa k. Koźleni. W woj. radomskim, który mimo 87 lat nadal samodzielnie pracuje na swym paruhetkarowym gospodarstwie oraz, na przeciwnym biegunie, 16–17-letni uczniowie szkół średnich. — Z tych młodych najbardziej się cieszę — mówi z dumą pan Marian. — To dowód, że idee, którym życie poświęcił Marszałek, są żywe również w najmłodszym pokoleniu Polaków.

Ta dzisiejsza satysfakcja okupiona była, jak już zaznaczyliśmy, wieloma wcześniejszymi porażkami, bolesnymi niekiedy upokorzeniami. Lecz skąd te osobliwe zainteresowania historyczne i społeczniostki? Pani Iwona, wierna towarzysząca męża od ponad 15 lat, matka dwojga dzieci (córka w liceum plastycznym w Łodzi, syn w szkole podstawowej) i 5 numer w kolejności przynajmniej członków do Towarzystwa, jest obiektywnym i co najważniejsze aurytetywnym źródłem informacji w tej subtelnej materii. Udzielała mi niezbędnych objaśnień podchodzą równocześnie do oszklonek szafy bibliotecznej i podaje mi z wyczulonym szacunkiem opisie opracowania historycznego zachowującego na koniec prawdziwe rarytasy, „białe kruki”, jak mówi, dzieła poświęcone bezpośrednio Marszałkowi a także jego własne, wydane przed wojną i solidnie oprawione, prace.

— Maż jak tylko go poznałam zawsze się interesowałam historią — podsumowuje dłuższy wywód. — Nieraz mi powtarzał, że bez znajomości własnej historii, swoich korzeni żaden naród nie obroni swojej niezależności.

Z czasem zainteresowania zaczęły się koncentrować wokół osoby Komendanta i Naczelnika Państwa — Józefa Piłsudskiego. Nie ukrywa, że na miarę swoich sił i możliwości chciała go naśladować. Pan Zabek, to rozumiała, nie potrafił tak w paru zdaniach wyjaśnić, dlaczego właśnie te postacie wybrał za wzór osobowy. To duża, sama w sobie historia. Może ją kiedyś opowie. Nie jest bynajmniej bezkrytycznym wielbicielem Piłsudskiego. — To był wybitny Polak, może najwybitniejszy w całych dziejach Polski i wielki mąż stanu, ale poza wszystkim jak każdy z nas tylko człowiek i jako taki nie wolny od różnych słabostek — przyznaje ze skrupuła, bo nie ta, że wolałaby, aby jego bohater był absolutnie bez skazy. Ale stawia mimo wszystko Marszałka w swojej prywatnej hierarchii wyżej od Jana Pawła II i też nie jest w stanie precyzyjnie odpowiedzieć dlaczego. Przyparty do muru mówi we właściwym mu podniosłym tonie: — On przywrócił Polskę z niebytu do rzeczywistości.

Towarzystwo stawia sobie bardzo ambitne cele. Zgodnie ze statutem (rozdz. II, paragraf 9 i 10) do jego zadań będzie należało m.in. sprowadzenie pomnika Marszałka z Jugoślawii, patronowanie budowie nowych przywracanie ulicom i placom ich dawnych nazw związanych z imieniem Marszałka, organizowanie spotkań z historykami a przede wszystkim ze świadkami doniosłych wydarzeń dla życia narodu, gromadzenie pamiątek, popularyzacja oświaty literatury itd. itp.

O tym wszystkim rozmawiamy w wielkim pośpiechu. Jest bowiem godzina 13 w południe a pan Marian nie jadł jeszcze nawet śniadania. Ale jak tu się podzielić, a właściwie potroćli tu gość z daleka, a tam w warsztacie czekają od rana klienci. I tak jak codziennie będzie siedział do północy, aby przygotować wszystko co potrzeba na walny zjazd Towarzystwa.

Wreszcie udało się zaciągnąć go do kuchni, skąd poprzez otwarte drzwi słyszę jego głos: — Uwielbiam sztukę, architekturę, ilekroć jadę przez Polskę zwiedzam każdą zabytą budowlę. A propos architektury, uważam, podobnie jak Michał Anioł, że szczegół, najdrobniejszy detal przesądza o całości obrazu, rzeźby. Kto nie przywiązuje wagi do drobiazgowości, nie jest wart, moim zdaniem, zaufania. Ja swoim klientom na przykład daję półroczne gwarancje na wykonane przeze mnie remonty...

Można sobie podrywać z p. Zabka, jak to uczyniła zresztą z wielką sympatią B. Olszewska, z jego dziecięcym wręcz zapałem, za jego patos, za nieco wyszukany, momentami pompacyjny sposób wyświadczenia. Ale nade wszystko należy go podziwiać za to, że dokonał rzeczy, która się nie udało nikomu ani w Warszawie, ani w Krakowie, ani w jakimkolwiek innym większym mieście. I jest to sama w sobie piękna sprawa, że tego rodzaju towarzystwo powstało w niewielkim, liczącym niespełna 3 tys. mieszkańców Różanie. Równie dobrze mogłoby się inaczej nazywać i inną wybitną osobistość uczynić przedmiotem swego zainteresowania. Najważniejsze, że udało mu się i jego najbliższym współpracownikom zachęcić ludzi do działania, wpoić im wiarę, że można i trzeba. Bo każde działanie jest lepsze niż zastój i apatia, niż bierność czekanie na nieuchronny bieg wypadków.

MARIAN WIŚNIEWSKI

Orkiestra odgrywa z werwą i zapałem marsza. Miał być generalski, ale... Nie chodzi jednak o to, że znawca doszukiwałby się kilku fałszywych tonów. Rzecz w tym, że skoro miała być pompa, to i jest. Uroczystość z przytupem — na 4 pęczki, jak zauważył złośliwie nie jeden ze stałych bywalców tego typu spotkań.

Oficiele zajęli przynależne im miejsca — za stołem prezydalnym, młodzież też nie zawiodła. Wolny krzesel — brak. Cóż się dziwić — w tej szkole karling wszystkich, albo prawie wszystkich pasjonuje, naprawdę.

Pora na przemówienia, podsumowanie sezonu. Po kolei zabierają głos mówcy, którzy dziękują, gratulują i wręczają. Z przygotowanego wcześniej stoika znikają systematycznie pułchary, proporzyczki, reklamówki. Padają nazwiska bohaterów dnia: Jarosław Szoda, Dariusz Dobrzyński, Cezary Niewiarowski, Wojciech Piszczatowski, Agnieszka Piszczatowska...

Nastroj się podniosły. Młodzież faktycznie przeżywa wyróżnienia, podziwia kolegów: — O, patrz, to wicemistrzowie Polski, a ten zajął 2 miejsce w zawodach „Syrenki” (to o Jarku Szodzie), a ten był tam czwarty (Darek Dobrzyński).

Jeszcze wyróżnienia dla działaczy — honorowe Odznaki PZMot, które wręcza prezes Automobilklubu Podlaskiego Włodzimierz Iwanicki i... koniec. Koniec?

TEN PROBLEM SPAĆ NIE DAJE

— mówią odpowiedzialni za propagandę w sekcji karlingowej Automobilklubu Podlaskiego, Marian Piszczatowski. — Chodzi o tor. Tor z prawdziwego zdarzenia.

— Zawody odbywają się na ulicach — dodaje przewodniczący sekcji Andrzej Grzedziński. — Po pierwsze — to niebezpieczne, po wtóre — kłopotliwe, a po trzecie — gdzie my właściwie mamy trenować?

Zespół Szkół Mechanicznych w Białymstoku, gdzie działa najprężniejsza i najlepsza sekcja karlingowa w województwie robi, co może. Ale, jak stwierdza dyrektor, Włodzimierz Daraszkiewicz — blisko na treningi się nie nadaje, a i okoliczni mieszkańcy powoli zaczynają mieć dość wycia silników.

Z drugiej strony — kontynuują — nie zamierzamy z działalności sekcji zrezygnować. Z dwóch powodów: co najmniej. Przede wszystkim, jak wiadomo kształcimy mechaników, a karling to wbrew pozorom nie tylko jazda i wysiłek. To głównie przygotowanie wózków, rozłożenie ich na czynniki pierwsze, poprawienie, doszlifowanie. A po drugie — trzeba brać pod uwagę aspekt wychowawczy działalności sekcji. Tam pracują pasjonaci, autentyczni, a tych należy hołubić.

SKĄD SIĘ TO WZIĘŁO?

— A tak, normalnie — rzucił Janek Supronowicz — pol-

kneśliśmy tzw. bakcyla. To duża przyjemność wysłuchać się, jak wózek „gada” i pomyśleć, co by tu jeszcze zrobić, żeby było mniej fałszu.

Bo nowe, fabryczne silniki chcą nie chcą należy „podrasować” — dodaje Cezarek Jaworski. — Na tym właśnie polega frajda. Każdy lubi oglądać swoje dzieło. A jeśli się uda! Radość nie ma granic.

— Z tych chłopaków wyrastają rasowi kierowcy — uzupełnia dyrektor Daraszkiewicz. — To także ma niebagatelne znaczenie. W naszej szkole zresztą zrobienie prawa jazdy jest obowiązkowe. Ale mieć je i umieć dobrze jeździć, to czasami różnica.

A JEŚLI DODAC ATMOSFERĘ

zawodów... — Jak byliśmy w Lublinie — uśmiecha się Jarek Szoda — nie było nawet mowy o odpoczynku po podróży. Najpierw — wózki, potem zawody i dopiero wtedy — spać. — I liczy się jeszcze coś —

umiejętności, a także osiągnięcia. Brak jej tylko „drobiazgow” — własnego toru i pieniędzy.

WICEMISTRZ JEST NAGI

— konkluzja w zasadzie nie pozabawiona racji. III miejsce w kraju za Automobilklubem Poznańskim (własny tor) i Zespołem Szkół Samochodowych z Koszalina (podobnie). Za to przed drużynami Bydgoszczy, Kielc, Lublina, Szczecina — które możliwości treningowe mają daleko większe. W czym więc problem — zakasamy rękawy i do roboty! Najpierw jednak należy odpowiedzieć sobie na pytanie zasadnicze: kto? gdzie? kiedy? i — za ile?

KTO?

— Pracujemy w ramach sekcji karlingowej Automobilklubu Podlaskiego — mówi Andrzej Grzedziński — który z PZMot wspomagany jest przez PZMot. Tu chyba kryje się odpowiedź na pytanie — kto?

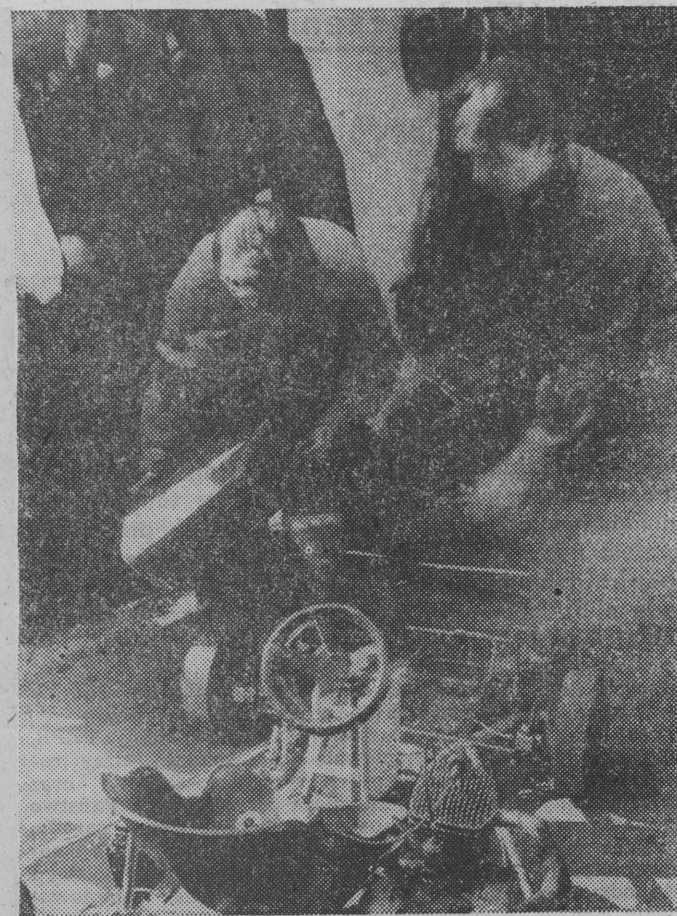
— Szkoły, choćby nie wiem jak chciały, na własny tor nie stać — uzupełnia dyr. Daraszkiewicz.

TOR PRZESZKÓD?



podkreślają zgodnie. — Zawody tak. Sukcesy — owszem. Ale najważniejsza jest współpraca, zrozumienie w zespole. Na torze wygrywa lepszy, ale w boksie nie ma rywali. Jeśli trzeba koledze pomóc — rzucił się wszystkim.

To już drużyna z prawdziwego zdarzenia. Mająca — wózki, opiekunów, zapas i



może budować jedynie szkoły. Nie więcej.

Paradoks? Możliwe. Ale nie jeden. Okazuje się bowiem, że sprawa dżerawy, a ściślej rozmowy między zainteresowanymi stronami trwają już — z przerwami — na tyle długo, że jak twierdzi złośliwi — nowy tor można by wybudować od podstaw.

Gwoli sprawiedliwości — dodać jednak trzeba, że coś drgnęło. Wystarczyła wizja lokalna — wspólna z przedstawicielami Kuratorium, by okazało się, że przeszkód w zasadzie nie ma. Teraz tylko należy zrehabilitować kilka niezbędnych pism, podpisać umowy i wkładać na plac.

Zeby jednak nie było zbyt prosto, wśród działaczy karlingowych zrodził się w międzyczasie

NOWY POMYSŁ

Otóż w Ogródnickach jest nie wykorzystana i opuszczona żwirownia idealnie nadająca się na nowy tor karlingowy. A może by zainwestować właśnie tam? W pobliżu jest „Stok” — restauracja-baro-kawiarnia z zapleczem w postaci bazy noclegowej. Do Białegostoku też blisko. A koszty — tak twierdzą Zapalecy — nie byłyby wcale o wiele większe niż te, które pochłonęłyby modernizacja na Kawałeryjskiej.

Jest jeszcze argument ko-

— Tor to nie tylko — my — deklarują Marian Piszczatowski. — Współpracujemy z sekcją w Łapach, powstaje sekcja młodzieżowa, kierowana przez Czesława Klimę, w Dąbrowie Białostockiej. Oni także korzystali z możliwości treningów, obozów. Postrajamy się nie zaprzeczając szans! Zresztą, gdyby to od nas tylko zależało...

A puenta? W zasadzie, co to jest przyspieszenie — kar-

ronny Nowy tor uzyskałby niewątpliwie międzynarodową homologację, czego o starym powiedz nie można. A to — jak wiadomo — także nie tylko prestiż ale i określone profity. Trzeba bowiem wiedzieć, że karlingem zainteresowani są koledzy z Litwy i Białorusi a także Włochy i nie tylko.

DRUGA RACJA

stanowi niejako, że ponie waż ostatnio nie ma nic za darmo, a faktycznym użytkownikiem toru będzie Automobilklub Podlaski. Jego eksploatacja musi się opłacać. Miarę międzynarodowych zawodów są jak dotąd raczej na wodzie pisane, a na Kawałeryjskiej już można ruszać z głędą samochodową na przykład, pobierać opłaty za naukę jazdy, jak to miało miejsce dotąd i przesiłwiać parę innych intrzynek przedsięwzięć. No i modernizacja toru trwać będzie nieco krócej niż budowa nowego.

Wynika z tego, że zdania są co najmniej podzielone. Decyzję jednak podjąć trzeba i to jak najszybciej. Sezon się od prawda skończył, ale... Nie zamierzamy odstawiać od człowieka, do której uderzyła się z impetem — twierdzą zawodnicy i mechanicy z ZSM. — Ale nie będziemy mieli większych szans, jeśli zabraknie nam miejsca na treningi. Wózki też przecież przygotować się „pod tor”. A poza tym wiadomo, że własne śmieci do niebagatelny atut.

— Warto ponadto zwrócić uwagę — podkreśla dyrektor Włodzimierz Daraszkiewicz — że młodzież przysłucha się naszym przepychankom, widzi, jak jest w innych miastach i wzrasta jej rozgorączczenie. Po gdyby nasi chłopcy i dziewczęta zresztą też, ciągnęli się w krajowym „ogonie” — co innego, a tak! Co roku chcę wstąpienia do sekcji deklaruję blisko 50 uczniów. Co im mam powiedzieć?

— Tor to nie tylko — my — deklarują Marian Piszczatowski. — Współpracujemy z sekcją w Łapach, powstaje sekcja młodzieżowa, kierowana przez Czesława Klimę, w Dąbrowie Białostockiej. Oni także korzystali z możliwości treningów, obozów. Postrajamy się nie zaprzeczając szans! Zresztą, gdyby to od nas tylko zależało...

A puenta? W zasadzie, co to jest przyspieszenie — kar-

— Tor to nie tylko — my — deklarują Marian Piszczatowski. — Współpracujemy z sekcją w Łapach, powstaje sekcja młodzieżowa, kierowana przez Czesława Klimę, w Dąbrowie Białostockiej. Oni także korzystali z możliwości treningów, obozów. Postrajamy się nie zaprzeczając szans! Zresztą, gdyby to od nas tylko zależało...

TOMASZ KALINOWSKI
Fot. ANATOL CHOMICZ

Pocztówki frankfurckie (2)

Niech mi daruje autor reklamowego hasła — „Lotem bliżej”. Nie będę reklamował rowerów. Mieszkańcy Frankfurtu po obu stronach Menu — wiedzą swoje. To dlatego pewnie tak często i chętnie przesiadają się z samochodów na rowery. Po prostu — przy wyborze, którym wehikułem ruszyć sprzed domu, coraz częściej zwycięża dwukolowy. I nie kalkulacja czym taniej, a — sprawniej, szybciej (tak!) i łatwiej, nawet w robieniu niektórych zakupów.

O to po labiryncie handlowych dzielnic w centrum miasta o raczej wąskich ulicach a z mnogością sklepów, lokalni gastronomicy, pracownicy usługowych, nie sposób krążyć samochodem. Rower zaś przecisnąć się wszędzie. Ba! Ma przywileje — specjalne pasy ruchu, między jeźdźnią a chodnikiem. Ze znalezieniem miejsca do „parkowania” — nie ma problemu. Zawsze tam, gdzie trzeba stanąć, znajduje się w pobliżu specjalne urządzenia do „przyjęcia” dwukolowca. A w zasadzie — można go zostawić wszędzie. Nawet pod ozdobnymi klonami „najświeższego z deptaków West Germany”, ulicy handlowego raj, skupiska renomowanych sklepów firm nie tylko niemieckich.

Jak deptak — to głównie dla pieszych. Tęż i rowerzyści w wiekach — zeskakują tu z siodełek. Duże, pękate od zakupów plastikowe torby przytrzymują do bagażników dopiero później, na

wiecz co wydziwiać przy półkach z co najmniej setką jakby prosto z naszych sadów, tyle że dorodniejsze — a ceny wyższe od całej gamy owocowej egzotyki.

Mimo gwaru, słyszalna jest doskonale staroświecka katarzyna. Gra inwalida zajmujący wraz ze swym archaizującym instrumentem zawsze tę samą ławkę pod klonem. Dalej — koncertuje kobziarz.

Warto czasem nie oglądać wcale kuszących swym wyglądem towarów. Nawet nie spojrzeć na witrzynę skrzającą się od srebra, złota i brylantów.

Warto czasem nie oglądać wcale kuszących swym wyglądem towarów. Nawet nie spojrzeć na witrzynę skrzającą się od srebra, złota i brylantów.

Warto czasem nie oglądać wcale kuszących swym wyglądem towarów. Nawet nie spojrzeć na witrzynę skrzającą się od srebra, złota i brylantów.

Warto czasem nie oglądać wcale kuszących swym wyglądem towarów. Nawet nie spojrzeć na witrzynę skrzającą się od srebra, złota i brylantów.

Warto czasem nie oglądać wcale kuszących swym wyglądem towarów. Nawet nie spojrzeć na witrzynę skrzającą się od srebra, złota i brylantów.

Warto czasem nie oglądać wcale kuszących swym wyglądem towarów. Nawet nie spojrzeć na witrzynę skrzającą się od srebra, złota i brylantów.

Warto czasem nie oglądać wcale kuszących swym wyglądem towarów. Nawet nie spojrzeć na witrzynę skrzającą się od srebra, złota i brylantów.

Warto czasem nie oglądać wcale kuszących swym wyglądem towarów. Nawet nie spojrzeć na witrzynę skrzającą się od srebra, złota i brylantów.

Warto czasem nie oglądać wcale kuszących swym wyglądem towarów. Nawet nie spojrzeć na witrzynę skrzającą się od srebra, złota i brylantów.

Warto czasem nie oglądać wcale kuszących swym wyglądem towarów. Nawet nie spojrzeć na witrzynę skrzającą się od srebra, złota i brylantów.

Warto czasem nie oglądać wcale kuszących swym wyglądem towarów. Nawet nie spojrzeć na witrzynę skrzającą się od srebra, złota i brylantów.

Warto czasem nie oglądać wcale kuszących swym wyglądem towarów. Nawet nie spojrzeć na witrzynę skrzającą się od srebra, złota i brylantów.

Warto czasem nie oglądać wcale kuszących swym wyglądem towarów. Nawet nie spojrzeć na witrzynę skrzającą się od srebra, złota i brylantów.

— stragany pełne owoców, wśród których gatunki jakby prosto z naszych sadów, tyle że dorodniejsze — a ceny wyższe od całej gamy owocowej egzotyki.

Mimo gwaru, słyszalna jest doskonale staroświecka katarzyna. Gra inwalida zajmujący wraz ze swym archaizującym instrumentem zawsze tę samą ławkę pod klonem. Dalej — koncertuje kobziarz.

Warto czasem nie oglądać wcale kuszących swym wyglądem towarów. Nawet nie spojrzeć na witrzynę skrzającą się od srebra, złota i brylantów.

Warto czasem nie oglądać wcale kuszących swym wyglądem towarów. Nawet nie spojrzeć na witrzynę skrzającą się od srebra, złota i brylantów.

Warto czasem nie oglądać wcale kuszących swym wyglądem towarów. Nawet nie spojrzeć na witrzynę skrzającą się od srebra, złota i brylantów.

Warto czasem nie oglądać wcale kuszących swym wyglądem towarów. Nawet nie spojrzeć na witrzynę skrzającą się od srebra, złota i brylantów.

Warto czasem nie oglądać wcale kuszących swym wyglądem towarów. Nawet nie spojrzeć na witrzynę skrzającą się od srebra, złota i brylantów.

Warto czasem nie oglądać wcale kuszących swym wyglądem towarów. Nawet nie spojrzeć na witrzynę skrzającą się od srebra, złota i brylantów.

Warto czasem nie oglądać wcale kuszących swym wyglądem towarów. Nawet nie spojrzeć na witrzynę skrzającą się od srebra, złota i brylantów.

Warto czasem nie oglądać wcale kuszących swym wyglądem towarów. Nawet nie spojrzeć na witrzynę skrzającą się od srebra, złota i brylantów.

Warto czasem nie oglądać wcale kuszących swym wyglądem towarów. Nawet nie spojrzeć na witrzynę skrzającą się od srebra, złota i brylantów.

Warto czasem nie oglądać wcale kuszących swym wyglądem towarów. Nawet nie spojrzeć na witrzynę skrzającą się od srebra, złota i brylantów.

Warto czasem nie oglądać wcale kuszących swym wyglądem towarów. Nawet nie spojrzeć na witrzynę skrzającą się od srebra, złota i brylantów.

Warto czasem nie oglądać wcale kuszących swym wyglądem towarów. Nawet nie spojrzeć na witrzynę skrzającą się od srebra, złota i brylantów.

Warto czasem nie oglądać wcale kuszących swym wyglądem towarów. Nawet nie spojrzeć na witrzynę skrzającą się od srebra, złota i brylantów.

każdego surowca, proponować przechodniom bukiety suszonych kwiatów, fotografie, obrazy, plakaty, wydawnictwa różne — prosto ze stołika z ławki, z rozpostartego na ziemi plastiku. Można rysować portrety przechodniów, malować pejzaże na asfalcie. A można też, jak pewien młody brodac z psem — siedzieć milcząco, z tabliczką na piersi: „Ja i mój przyjaciel jesteśmy głodni”...

Zwyłe obrazy z tej niezwykłej ulicy zatrzymują ludzi w biegu. Budzą refleksje. Niekiedy — wręcz opamiętanie.

Poza codziennym korytarzem i specyficzną aurą deptak na Zeilu zaskakuje przechodniów nagłym pojawieniem się tam zgoła innej sceny, a to wiewszko dożyłkowego jarmarku, to znów dla odmiany — kopulastych „budowli” z półkolistym złościznych szczytów, z reklamą spektaklu „Salome”.

Ciekawe, że oferty farmarów spod Frankfurtu, ich stragany pełne owoców (niepracujące, zawsze handlowe), starca miejsca także dla koncertujących indywidualistów. Instrumenty różne. Otwarty futerał czy leżący obok kapelusza na wrzucanie grosz, świadczą o dowolności zarobkowania. Inne talenty też się liczą. Można sprzedawać fantazyjną biżuterię z

Przy fontannie — cały zespół młodych ciemnoskórych. Grają i śpiewają. Wabią przechodniów melodiami latyno-amerykańskimi.

Zeil jest długi. A choć przedłużony, zwłaszcza w soboty (niepracujące, zawsze handlowe), starca miejsca także dla koncertujących indywidualistów. Instrumenty różne. Otwarty futerał czy leżący obok kapelusza na wrzucanie grosz, świadczą o dowolności zarobkowania. Inne talenty też się liczą. Można sprzedawać fantazyjną biżuterię z

Przy fontannie — cały zespół młodych ciemnoskórych. Grają i śpiewają. Wabią przechodniów melodiami latyno-amerykańskimi.

Zeil jest długi. A choć przedłużony, zwłaszcza w soboty (niepracujące, zawsze handlowe), starca miejsca także dla koncertujących indywidualistów. Instrumenty różne. Otwarty futerał czy leżący obok kapelusza na wrzucanie grosz, świadczą o dowolności zarobkowania. Inne talenty też się liczą. Można sprzedawać fantazyjną biżuterię z

Przy fontannie — cały zespół młodych ciemnoskórych. Grają i śpiewają. Wabią przechodniów melodiami latyno-amerykańskimi.

Zeil jest długi. A choć przedłużony, zwłaszcza w soboty (niepracujące, zawsze handlowe), starca miejsca także dla koncertujących indywidualistów. Instrumenty różne. Otwarty futerał czy leżący obok kapelusza na wrzucanie grosz, świadczą o dowolności zarobkowania. Inne talenty też się liczą. Można sprzedawać fantazyjną biżuterię z

Przy fontannie — cały zespół młodych ciemnoskórych. Grają i śpiewają. Wabią przechodniów melodiami latyno-amerykańskimi.

Zeil jest długi. A choć przedłużony, zwłaszcza w soboty (niepracujące, zawsze handlowe), starca miejsca także dla koncertujących indywidualistów. Instrumenty różne. Otwarty futerał czy leżący obok kapelusza na wrzucanie grosz, świadczą o dowolności zarobkowania. Inne talenty też się liczą. Można sprzedawać fantazyjną biżuterię z

Przy fontannie — cały zespół młodych ciemnoskórych. Grają i śpiewają. Wabią przechodniów melodiami latyno-amerykańskimi.

Zeil jest długi. A choć przedłużony, zwłaszcza w soboty (niepracujące, zawsze handlowe), starca miejsca także dla koncertujących indywidualistów. Instrumenty różne. Otwarty futerał czy leżący obok kapelusza na wrzucanie grosz, świadczą o dowolności zarobkowania. Inne talenty też się liczą. Można sprzedawać fantazyjną biżuterię z

maślanką! Jest podobna pakowana, pięknie pakowana, ale — to nie to! Własne, gospodarstwo, leżała się do tego stopnia, że i w mieszkaniu gospodyni instalując mrowie żarna, miała młok, miazdą w miodziarstwie żar, no żół, lnu, serazmu, owoców, sypiąc je potem do wszystkiego, że słodkim deszczem wleczanie.

Moda to, czy autentyczna potrzeba? Tak czy inaczej — szukanie zdrowej żywności jest jednym ze sposobów wracania do natury. W dodatku — kojarzy się z wielkim biznesem producentów i sprzedawców. I znów łapie się na głębszym westchnieniu: kiedy u nas?

Dobrze, że do Zeil nie muszę jeździć rowerem. Mieszkańcy nie upadali. Ze zrozumieniem obserwuje rowerzystów kłujących po okolicznych ulicach. Omijają zresztą rzędy samochodów, bezzadnie stojących na chodnikach. Przejeżdżają po pasach dla przechodniów, przy zielonym świetle. Na rower — każda ścieżka do Zeilu jest dobra. Zwłaszcza teraz, im bliżej święta, naga szaleństwa. O tym jednak — w gwiazdkowej pocztówce.

AGNIESZKA ŚWIDZIŃSKA

światłem. Na podłodze leżały rozciągnięte w różne strony grube kable.

Ojciec z Mikołajem weszli przez drzwi balkonowe. Słychać było jedynie trzaskanie migawek aparatów i prace kamer. W gabinecie „robił się” zrywający w takich sytuacjach tok.

— Jest łączność! — uroczyście ogłosił dyżurny. — Ojciec podniósł słuchawk

WERNISAZ



GEORGI ANDREEV, dla przyjaciół Zoro, z urodzenia Bułgar, z wyboru — białostoczanin. Można by dużo napisać o jego drodze twórczej, przemysłach, dokonaniach, ale... Za artystę mówią jednak jego dzieła. Twarze, twarze, twarze... Otaczają nas wszędzie. Każda jest inna w każdym momencie, choć wydawać by się mogło, że spotykamy wciąż tych samych ludzi.

„Andreev — portrecista” — tak należałoby zatytułować jego autorską wystawę otwartą w białostockim BWA. Warto ją obejrzeć. Choćby po to by przekonać się, czy aby nas tam, wśród wielu wizerunków naprawdę nie ma... (tk)

Z powyższej rady skorzystał nasz fotoreporter Zdzisław Lenkiewicz.



Z teki Henryka WILKA

DOMOWE WIZYTÓWKI

Jeszcze tak niedawno drewniane budynki i murowane kamieniczki, wzniesione wzdłuż ulic, w których białostockie domy, w których białostockie domy, w których białostockie domy...

Wraz z drewnianymi domami ginie miejscowa tradycja mieszczańska, choć od wieków wzniesione wzdłuż ulic, w których białostockie domy, w których białostockie domy, w których białostockie domy...

Wzniesione wzdłuż ulic, w których białostockie domy, w których białostockie domy, w których białostockie domy...

HISTORIA DRZEMIE W STARYCH DOMACH

To już jubileusz! Dziesiąty odcinek „Historii drzemie w starych domach” (pierwszy ukazał się z datą 1 marca 1985 roku), a dotyczący dziejów dworu w Wielkiej Bobry (gmina Nowy Dwór), będącego kiedyś własnością Roszkowskich i Tomaszewskich, a dzisiaj stanowiącego niezwykle atrakcyjne powstające w Białostockim Muzeum Wsi.

JAGINTY — WIELKA BOBRA

O TYM, ŻE DZIEJE TE INTERESUJĄ MOICH CZYTELNIKÓW stwierdzam po ilości listów, które napływają do mnie po ukazaniu się każdego z kolejnych odcinków. Oto ostatnio na przykład otrzymałam korespondencję od pana Władysława Perkowskiego z Zambrowa, który przesyłał mi dwa zdjęcia związane z dworem (serdecznie dziękuję!) oraz informację, że jego „Mateńka” w latach II Rzeczypospolitej była nauczycielką w pobliskiej wiosce Jaginty, a następnie w Nowym Dworze. „Mateńka” była u państwa Tomaszewskich — pisał pan Perkowski — i z tego okresu pochodzą wspomniane zdjęcia. Obecnie „Mateńka” jest emerytką i mieszka stale w Żywcu.

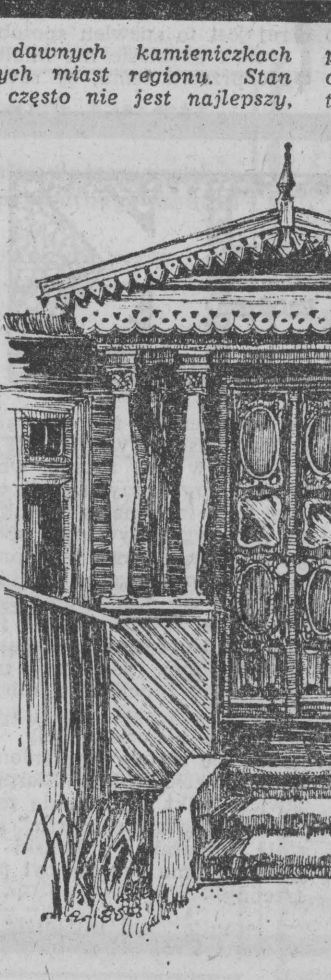
Korespondencja z Żywca przyszła także, ale już na adres Białostockiego Muzeum Wsi. Od wspomnianej „Mateńki” czyli pani Anieli Rokickiej. Pani Aniela przez czterdzieści siedem lat mieszkała w województwie białostockim. W 1929 roku otrzymała pracę w powiecie sokólskim, w wiejskiej, jednoklasowej szkółce, właśnie w Jagintach. Wiesz ta oddalona była od Wielkiej Bobry tylko o dwa kilometry. Pani Aniela była w tym dworze i tam poznała też znaną przedwojenną pisarkę Wandę Milaszewską. Obiecała, w tym krótkim liście, że w najbliższym czasie przekaże jeszcze więcej szczegółów dotyczących życia rodziny państwa Tomaszewskich i Wandy Milaszewskiej. W oczekiwaniu na te relacje proponuję Państwu, zebrać do tychczas przez mnie, chronologię rodzinnych zdarzeń.

IWASZKIEWICZ: JEDYNY DO DOMU...

ATMOSFERĘ DWORU W WIELKIEJ BOBRZE tworzyli jego właściciele, a więc ludzie, do których należała ta, która przetrwała, która przetrwała, która przetrwała...

Wielka Bobra, w której przetrwała, która przetrwała, która przetrwała...

Wielka Bobra, w której przetrwała, która przetrwała, która przetrwała...



Od lewej: Amelia Lubartówna — nauczycielka, Wanda Milaszewska i Jadwiga Tomaszewska z ułaskawiana sarenka w głębi salonu w dworze w Wielkiej Bobrze — pianino, na którym gręwał Paderewski.

DRA SZUMOWSKIEGO. O Aleksandrze wiadomo, że był zesłańcem. Po 1863 roku był w Orenburgu. Uczył literatury, historii, łaciny. Mążństwo to miało pięćdziesiąt dzieci, przy czym dwoje zmarło na Syberii. Trzy siostry Roszkowskie — Antonina, Maria i Julia — można powiedzieć, że zrobiły karierę. Antonina, po chlubnym ukończeniu Warszawskiego Konserwatorium — klasa fortepianu — była uczennicą Michałowskiego, a później Paderewskiego w Paryżu. Poślubiła wolontariusza Józefa Adamowskiego, z którym mieszkała w Bostonie. Tam też stworzyli Trio Adamowskich (wspólnie ze skrzypkiem Tymoteuszem Adamow-

Paderewski, pasażer i... sekwestrator

skim, bratem Józefa). Do kraju przyjeżdżali na letnie wakacje.

Antonina Szumowska-Adamowska założyła w Bostonie w 1914 roku Komitet „Friends of Poland” („Przyjaciele Polski”) dla niesienia pomocy ofiarom wojny. W Warszawie natomiast było ognisko dla sierot przy ulicy Czerniakowskiej, do którego istnienia w znacznej mierze przyczyniła się artystka. Nazywało się ono zresztą A. i J. Adamowskich.

Maria została żoną znanego pisarza Adama Grzymały-Siedleckiego, natomiast Julia wyszła za mąż za — jakbyśmy to dziś nazwali — biznesmana, czyli człowieka interesu, który był nie tylko plenipotentem Ignacego Paderewskiego, ale także jego serdecznym przyjacielem. Był to Tadeusz Jentys. Państwo Jentysowie mieli trzy córki. Dzidzia, chrześna córka Paderewskiego została później, nie na długo, panią Bardzińska. Jej brat, pan Bardziński, pułkownik, obywatel ziemski z kutnowskiego, ożenił się po raz drugi z siostrą Lody Halamy —

skim, bratem Józefa). Do kraju przyjeżdżali na letnie wakacje.

Antonina Szumowska-Adamowska założyła w Bostonie w 1914 roku Komitet „Friends of Poland” („Przyjaciele Polski”) dla niesienia pomocy ofiarom wojny. W Warszawie natomiast było ognisko dla sierot przy ulicy Czerniakowskiej, do którego istnienia w znacznej mierze przyczyniła się artystka. Nazywało się ono zresztą A. i J. Adamowskich.

Maria została żoną znanego pisarza Adama Grzymały-Siedleckiego, natomiast Julia wyszła za mąż za — jakbyśmy to dziś nazwali — biznesmana, czyli człowieka interesu, który był nie tylko plenipotentem Ignacego Paderewskiego, ale także jego serdecznym przyjacielem. Był to Tadeusz Jentys. Państwo Jentysowie mieli trzy córki. Dzidzia, chrześna córka Paderewskiego została później, nie na długo, panią Bardzińska. Jej brat, pan Bardziński, pułkownik, obywatel ziemski z kutnowskiego, ożenił się po raz drugi z siostrą Lody Halamy —

Gdy paciorkowiec zieleniejący zagnieździł się na płatkach zastawek, wywołuje chorobę, którą nazywano dawniej powolnym zapaleniem wstędnym, a współczesnie nosi ona nazwę podostrej bakterijnej zapalenia wstędnego. (Nazwa choroby ustalała międzyrodzowe komisje po to, by w całym świecie lekarskim wprowadzić jednolite nomenklatury, co pozwala uniknąć wielu nieporozumień; następnie wprowadza się, jeśli to jest możliwe nazwy w językach różnych narodów.)

Należy wyjaśnić, że paciorkowiec zieleniejący już od około dwudziestu lat stracił monopol na wywołanie omawianej dziś choroby. Do zaciętych wrogów naszego wstędnego zaliczamy dziś szereg innych bakterii, m. in. gronkowca złocistego (tak jest, tego samego, którego czytelnicy znają z gazet, a który umie zacząć się w lodach i torach i przyczynia się do letnich zatrąć), gronkowca białego i ... paciorkowca kałowego.

Jak wspomnieliśmy, choroba wywołuje znaczne spustoszenie w całym organizmie człowieka. Jest ono po pierwsze wynikiem uszkodzenia się drobnoustrojów na powierzchni zastawek; te zaś mają nieustanną styczność z przepływającą krwią; nie stoi na przeszkodzie, by bakterie mogły się odcepić i z prądem krwi przenosić do najbardziej wrażliwych narządów. Choroba dotyczy więc całego ustroju.

Po drugie: bakterie ulokowane na zastawkach prowadzą do licznych i różnorodnych uszkodzeń aparatu zastawkowego, te pozostają na całe życie. Jeżeli nawet uda się zważyć drobnoustroje, to destrukcja zastawek jest równoznaczna z wysocą niekolejną pracą serca. Jako pompy. Przypomina ono działanie silnika samochodowego, w którym ktoś świadomie uszkodził zawory za pomocą obcęgu.

Wyjaśnijmy bliżej, w jaki sposób bakterie mogą przyczynić się do zniszczenia zastawek.

Po każdym rozległym oparzeniu lub okaleczeniu skóry powstaje rana; może się ona

dzieciństwa pisarki — jak sama wspomina — był okresem wielkiej, ustalanej i błyszczącej sławy Mistrza Niki nie może wiedzieć, ani nawet przypuszczać — pisała — jak głęboko sięgały te sprawy w atmosferę dzieciennego pokoju, gdzie słowo „wyjechali” — „przyjadą” zmieniało często wszystkie plany, niweczyło nadzieje wakacji spędzonych z tatusem, oznaczało nagłą jego podróż do Paryża, Londynu, czy też Riordu Bos-

A WSPOMNIANE PIANINO? W okresie międzywojennym Wanda Milaszewska tak często spędzała wakacje w cichym białym dworze z kolumnami w powiecie sokólskim, stała ona w pokoju będąc już tylko pamiątkowym zabawką, szanowaną, ale martwym sprzętem, niezdatnym do użytku. Pisarka ubolewała, że nim minie lat kilka, może kilkanaście, nowi ludzie wzniesą je na strych, czy do piwnicy, bo to jest zwykła dola sprzętów, które swoim właścicielom długo lata wiernie służyły. Pianino przechodziło różne koleje losu. Jego świetność autor-ka nie pamięta. W sześćdziesiątych latach ubiegłego wieku zdobiło pewien salon warszawski, mieszkanie ciotecznego dziadka Milaszewskiej. Potem — przewieziono je na wieś, do Wielkiej Bobry.

Na tym pianinie musiała pisarka brzdąkać od czasu do czasu, bo tego chciał jej dziadek. Nikomu innemu, poza tym namiętniejszym starszym, nie koniecznie — jak sadzi — sprawiał najmniejszą przyjemność.

Krzywiąc się naciskała skrzypiące pedały, kręciła nosem, gdy klawisze wydawały nieoczekiwane i zgoła niepożądane tony... Wiele przerywała w pół taktu i mówiła z rozpaczą:

— Ono jest niemożliwe dla dzieci! —

A dziadek odpowiadał pogodnie:

— Wydaje ci się duszko. Na tym gruchocię duszko moja, grał największy pianista świata i nie narzekał.

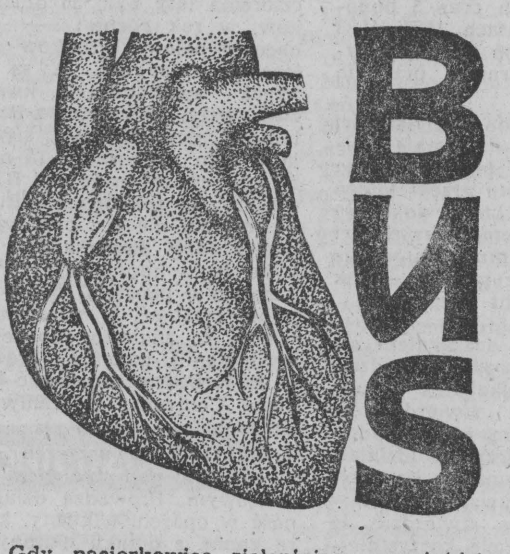
Rzeczywiście tak było. Tylko od tamtego czasu minęło wiele lat. Młody człowiek, nad którego czołem wicherzyła się potem słynna na cały świat czupryna, był uczniem warszawskiego Konserwatorium. Bardzo zdolnym, jak mówiono powszechnie, ale nie dość zamożnym, by posiadać własny instrument. Toteż wszędzie, gdzie mógł — u przyjaciół, znajomych i krewnych — powtarzał niestrudzenie gamy, pasaże i „palcówki”.

Dziadek pani Wandy mówił o tych „koncertach” z dumą, przybliżał lat czterdzieści. Zanim umarł zdołał w niej zaszczepić ambitne przekonanie, że mała, biała, czarna, niezrównoważona, technicznie mistrz tonów zawiązała właśnie temu instrumentowi z orzechowego drzewa.

Po pierwszej wojnie w białym dworze w Wielkiej Bobrze częstym gościem był... sekwestrator. Pewnego razu „opisał” pianino i obojętnie zawiązał do Nowego Dworu.

Wanda Milaszewska wykupiała je na licytacji, podbijając cenę do sum zawrotnych. Trzysta sześćdziesiąt złotych! Jakże były dalsze dzieje pianina, na którym gręwał Ignacy Paderewski — nie po- traflam ustalić. Może Czytelnicy mi pomogą?

LUDMILA CHALECKA-POŁOCKA



BIAŁOSTOCKI UNIWERSYTET SERGA

Zastawka jak... życie

Ten tak bardzo pobieżny przegląd wiadomości o losach przeciętnej rany pozwala nam wyobrazić sobie jak trudne są warunki gojenia się uszkodzonych przez bakterie zastawek. Nie można ich przecieć ani zaizolować, ani założyć opatrunku, ani tym bardziej — unieruchomić. Dlatego zawsze konsekwencją bakteriologicznego zakażenia zastawek są blizny; prowadzą one z reguły do ich pogrubienia i zmniejszenia powierzchni. Zdarza się, że w miejscu, w którym bytowały kolonie bakterijne, pozostaje otwór o średnicy kilku milimetrów, w wyniku tych procesów pogrubiałe brzozy zmniejszonych zastawek nie stykają się z sobą. Dlatego te wady nazywamy niedomykalnością zastawek.

Bywa i tak, że brzozy zastawek zrasta się z sobą, zwłaszcza ta ich część, która znajduje się bliżej pierścienia ścięgienistego (do niego są one przymocowane). W takich wypadkach zmniejsza się otwór, przez który przepływała krew. Mówimy wówczas, że uściślenie ulega zżewieniu.

Łatwo sobie wyobrazić, że niedomykalność i zżewienie mogą z sobą współistnieć.

Spora objętość tego wykładu nie pozwala dołączyć schematycznych rycin ułatwiających zrozumienie wad zastawkowych. Prosimy o zachowanie tekstu, będąc do niego wkrótce dołączone ryciny. (A.K.)

KULTURA 2000

Spisane pro memoria posiadają walor autentyczności, ale też nie pozbawione są wielu emocji, nostalgii i subiektywizmu. Wspomnienia pani Eugenii Gisterowej, nagrodzone i drukowane następnie w „Polityce” (nr 46 z dnia 12 XI 1988) przenoszą nas do SUWAŁEK sprzed 66 lat. Jawni się więc nam te z pamięci miasteczko spokojne, wyciszone, niemal, zasobne, z żywymi mieszkańcami i łagodną egzystencją. I kulturalne, a także taki obraz pozostał we wspomnieniach osoby, która spędziła tu swoje młode lata.

W tych obszernych wspomnieniach niewielki fragment poświęcony jest życiu kulturalnemu miasta. „Jeszcze wspomnę — pisze Eugenia Gisterowa — że urodził się park od ul. Kościuszki do...

WSPANIAŁY DEPTAK

szereki, wykładany dużymi, płaskimi płytami. Na tym deptaku spotykali się wszyscy ze wszystkimi — i uczniowie szkół średnich i wojskowi różnej rangi, i studenci czasem, i panienki, i kawalerowie. Ponieważ ulica Kościuski ciągnęła się prawie 2 km, więc powoli spacerowicz szli w kierunku Czarnej Hałczy i z powrotem aż do szpitala. Po obiedzie o godz. 17 w każdą niedzielę od 3 maja do końca września szło się do parku, gdzie odbywały się koncerty orkiestry dętej i muzyki i trwały zawsze do godziny dwunastej.

W naszym mieście było aż 10 orkiestr dętych i one to bezpłatnie po kolei dawały koncerty. Było 5 orkiestr wojskowych, bo tyle było pułków, potem orkiestra męska seminarium nauczycielskiego i gimnazjum, strażacka, robotnicza i kolejowa. Jakże miło, pięknie i kulturalnie było na tych koncertach! Ile one wnosiły piękna, uroku i sztuki! Grał przez długie 5 miesięcy w roku bez przerwy i zwiadowanych wzmacniaczy.

Ciąg dalszy ze str. 1

ciężko pogłębiający się, kryzys nadszedł pustoszący stan świadomości i niweczy wysiłki animatorów kultury w przybliżeniu byłych do pustych sal koncertowych, klubowych i świetlic.

Spójrzmy głębiej: z bywania w kinach zrezygnowało 42 proc. robotników, w teatrze nie było nigdy 80 proc., na koncerty muzyczne „wybiegło się” na zawsze 85 proc., 53 proc. nie korzysta z imprez estradowych, 93 proc. nie było nigdy na wystawach plastycznych, a 87 proc. na wystawach muzealnych. Prawie dwie trzecie ankietowanych nie było na festynach, a połowa zna zabawy taneczne ze słyszenia.

Inspirująca rola zakładów pracy w dziedzinie upowszechniania kultury ogranicza się do zakupu papieru, a czasu do czasu bilety wstępu na imprezy atrakcyjne z punktu widzenia służb społecznych, czyli gustu pracowników odpowiedzialnych za tworzenie n. o. zadowolenia z działalności społecznej. Zaskakująco niskie jest — stwierdza on swój raport — uczestnictwo kulturalne wśród najmłodszych wykształconych robotników i osób w wieku dojrzałym.

Niespełna 40 proc. robotników wskazuje na potrzebę kontaktu z kulturą jako motywu własnej aktywności. Aż 91 proc. ankietowanych na pytanie: które z wydarzeń kulturalnych i zjawisk należy uznać za wyjątkowo i udatne? — machnęło ręką stwierdzając, że nie takiego nie doszł.

Śledząc natomiast do opracowań, sprawozdań i różnorodnych ocen odnosi się wrażenie, iż powstają one, po to, żeby każdemu zadowolony jakiejś formą decyzji, która dająca się — co jest zupełnie zrozumiałe — rozliczyć się z wydatków. Owa sytuacja jak ulał pasuje do dowcipu szpitalnego: o udanej operacji i pacjencie, który jej nie wytrzymał.

JAK POPRAWIĆ RZECZYWISTOŚĆ

żeby nie skrzęcała, a ludzie byli zadowoleni? Przed

Ciąg dalszy ze str. 4

Ojciec dalej w jadłarni i wertował swoje papierzyśka. Obok siedział Lebediew. Ja czytałem książkę.

Moja uwagę zwróciło słowo Lebediewa.

Straszącą kolejnym dokumentem, dodał:

A to jest wyjaśnienie, które napisał Adzubej.

Zruciłem książkę i zacząłem uważnie przysłuchiwać się dalszej ich rozmowie. Ojciec w milczeniu przeczytał maszynopis i odłożył kartkę na bok.

Byłem skonsternowany; co się mogło stać? Adzubej niedawno w charakterze osobistego wysłannika Chruszczowa w Niemczech Zachodnich przebywał. Skończyła się era Adenauera i oba kraje ostrożnie sondowały możliwości zbliżenia. Jednym z pierwszych kroków w tym kierunku miała być podróż Adzubeja do Bonn. Był on wygodną figurą w tej grze: z jednej strony — osoba nieoficjalna, na-

Z LAT PIĘDZIESIATYCH

zupelnie nie przystaje do niego, ani do dzisiejszych warunków, ani do tego, czego ludzie oczekują.

Ambicją zatem suwalskich

Szerokim deptakiem ku satelitarnej (TV)

jej obecnym stanie i programowaniu na lata następne.

Przed dziesięć laty — a więc był 1978 rok — WRN uchwalila program rozwoju kultury w województwie suwalskim, który określał kierunki działalności do 2000 roku. Program ten, od tej pory, był już dwukrotnie przedmiotem oceny radnych, którzy stwierdzili w jakiej mierze wynikające z niego zadania realizowane są w życiu codziennym. Przez cały ten czas istniał więc związek między zapisem programowym a jego praktycznym wykonaniem.

Nie ma więc powodu — twierdzi dyrektorka Wydziału Kultury i Sztuki UW — Zofia Balanda-Mackiewicz — aby ten dokument w sposób zasadniczy burzyć (bo istnieje teraz moda na tworzenie nowych programów), gdyż jak każdy plan długoterminny zawierał ogólne kierunki, a nie szczegółowe zadania. Nato-

10 laty powstał Program Działania Białostockiego Towarzystwa Kultury do 1990 roku. Stwierdza się w nim m.in. że „BTK jest pomocnikiem administracji kulturowej w realizacji partyjnego programu rozwoju kultury socjalistycznej w Białymstoku i gminach.”

Za rok Białostockie Towarzystwo Kultury będzie już — federacją regionalnych stowarzyszeń społeczno-kulturalnych, oddziałów ogólnokra-

jowych stowarzyszeń twórczych oraz specjalistycznych obwodzie będzie jubileusz 25-lecia istnienia. Tworzy go dzisiaj 26 tzw. członków zbiorowych, skupia 93 członków indywidualnych oraz 5 honorowych. W latach 1984—1983 występowało dość średnio 1000—1500 osób; razem przybyło 26 członków.

„Podstawa działalności społecznej w dziedzinie kultury winna być dokładna znajomość istoty przekształceń społecznych, które dokonywały się w powojennej przeszłości regionu i zostaną zintensyfikowane w przyszłości” — tak brzmi fragment programu.

Jednak nie doszukalem się w tym sprawozdaniu z działalności jakiegokolwiek próby syntezy poza stwierdzeniem typu pokrętnym co prawdziwym, iż „należała ją (działalność) rozpatrywać w kontekście sytuacji warunków w kraju i trzeba stwierdzić, że były one o wiele korzystniejsze niż towarzyszące poprzedniej kadencji”.

I chociaż imponujące przedstawia się wykaz imprez współorganizowanych przez BTK — od Obozowych Spotkań Aktywności Kulturalnej po Festiwal Przedstawień Dyplomatycznych PWST — to jednak

miast niezbędna jest jego modyfikacja, ale modyfikacja — w przekonaniu pani dyrektorki — bardzo ostrożna, która może nastąpić dopiero po zbadaniu wszystkich warunków, ekonomiczno-prawnych określających możliwości realizacji pewnych przedsięwzięć.

O zmianach należy jednak myśleć i to bardzo poważnie, gdyż model upowszechniania kultury

z lat pięćdziesiątych

działaczy jest przeorientowanie działalności placówek kultury. Co to znaczy? To mianowicie, że należy zmienić myślenie w działalności kulturalnej, a także dokonać niezbędnych przygotowań w wielu płaszczyznach.

Konkretny przykład? Proszę bardzo. W planie na przykład z uodostępniania należy przejść na upowszechnianie dzieła sztuki, w bibliotece podobnie. Formy pasywnej zastąpić aktywną. Rzecz jasna, że przed placówkami kultury staną wtedy zupełnie inne zadania.

Trzeba będzie stworzyć inną ich strukturę, a także nowe programy i formy pracy. Trzeba będzie też zwrócić bacniejszą uwagę na to, jakie są potrzeby środowiska.

Praktyka potwierdza słuszność tego typu dążeń. WDK

w Suwałkach musiał znaleźć sobie taką formę, by przy minimum metrów kwadratowych — bardzo ostrożna, która może nastąpić dopiero po zbadaniu wszystkich warunków, ekonomiczno-prawnych określających możliwości realizacji pewnych przedsięwzięć.

Można było — owszem — zorganizować np. kluby poezji. Ale to przecież już nie te czasy. WDK wykorzystał moment zainteresowania i

fascynacji techniką.

Utworzył ponadto bardzo

modny klub komputerowy. Wynagrodził do wszystkiego sporego inwestowania. Jest to bowiem „zabawa” dość kosztowna. Ale w dzisiejszych czasach należy liczyć się z bardziej kosztownymi schematycznymi formami działalności (bo zawsze było coś żywego słowa) i czy nie jest to droższe od tego typu działalności, która wzbudza szczególne zainteresowanie.

To wcale nie oznacza, że kontakt z poezją będzie w ten sposób przerywany. Przykład z Sejn i profesora Strumilińskiego wskazuje, że nawet w małym miasteczku mądry człowiek z dużą wiedzą potrafi skupić wokół siebie gro- no zapaleńców do działalności i całkowicie niekonwencjonalnej. Takie warunki jak Sejn mają też inne miejscowości — tylko czy potrafią z tego skorzystać?

BLIŻSZA KOSZULA

o czym świadczyła żarliwość w przedstawianiu swoich racji przez uczestników zjazdu.

Na 50-lecie wybuchu II wojny światowej członkowie Spo-

lecznego Komitetu Budowy Pomnika Obojczy Białego- stoku chcą, żeby pod tym monumentem spotkali się uczestnicy kampanii wrześniowej. Przygotowano cegiełki o wartości 200 zł, 500 zł i 1000 zł. Racje komitetu przedstawili obrońcy Białostoku — pp. rez. Antoni Malecki. Odzyla z ponowną siłą idea uratowa-

nia części drewnianej zabudowy Bojar. Nie jest to sprawa czy burzyć czy przystąpić do remontowania. Z 400 domów pozostałe pod ochroną konserwatorską dziesięć. Tabliczki konserwatorskie nie powstrzymują inwazji kornika i ognia — mówiono.

Formalnym dokumentem II Zjazdu BTK stała się tzw. Karta Bojarska, pierwszy w kraju dokument, uchwalony na IX Ogólnopolskim Sympo-

zjum Architektury Regionalnej w Holnach Meiera, stanowiący wyraz dezaprobaty środowiska architektów wobec sukcesyjnej dewastacji starej zabudowy.

— Nie niszczy Bojar — to wołanie będzie powracać echem po różnych gabinetach, burząc i tak niespokojny sen tych mieszkańców, którzy chcą iść do bloków, jak i pragnących ratować, co się tylko da.

Wielkość stowarzyszeń „ro- bi bokami” pod względem finansowym. Prowadzą działalność w oparciu o kwoty, które kapną z dotacji gminnych. Nie powiało optymizmem po sali w tym momencie, ale w myśl przyjętych poprawek do statutu, w przyszłości „może być udzielana pomoc finansowa innym towarzystwom na rozwój działalności, statutowej”.

Za zarabianiem na utrzymanie był również przedstawiciel

Ciąg dalszy ze str. 4

Wszystko, co usłyszy dotrze do tej osoby, której informacja ta miała być przeznaczona. Ojciec wiał z tą podróżą ogromne nadzieje. W przypadku, gdyby wszystko udało się i poszło po jego myśli, sam by się wybrał z wizytą do RFN.

Moja ciekawość zwyciężyła i zapytałem: Co się stało?

Ojciec podniósł głowę i powiedział:

— Sam jeszcze nie wiem. Kanałami wywiadowymi otrzymaliśmy wiadomości, że Aleksiej dużo i niepotrzebnie napłócił w Bonn. Poprosiłem go żeby napisał wyjaśnienie w całej tej sprawie do Biura Politycznego KC. Może to ja-

kaś prowokacja?

Cała sprawa — jak się później wyjaśniło — wyglądała następująco: wynikami radiologicznego sondu, mającego na celu ustanowienie bezpośrednich kontaktów z RFN interesowali się wszyscy. Wszak, zmniejszenie napiecia

Zmiany jakie zachodzą aktualnie w naszym życiu społeczno-gospodarczym nie omi- nają także kultury. Spodziewana ustawa o mieniu komunalnym w znacznym stopniu zmieni sposób organizacji i zarządzania kulturą. Domy kultury i biblioteki będą własnością gminy. Zarządzanie kulturą będzie bardziej samorządne, demokratyczne.

W niektórych miejscowościach — można się spodziewać — mieszkańcy wybiorą potrzeby pierwszego rzędu. Czas jest taki jaki jest, więc ludzie prędzej wybiorą sklep, ośrodek zdrowia,

ośrodek zdrowia,

PIEKARNIE NIŻ DOM KULTURY.

Suwalscy działacze liczą się z tym, ale jednocześnie uzbrajają się w takie argu-

menty, by były one przekonujące zarówno dla wyborców jak i dla tych, którzy określają politykę kulturalną. Jeśli w Sejnach stawia się na kulturę, bo jest tam prof. Strumiliński i ma efekty w postaci pracy z grupą młodzieży skupionej w domu kultury, to już w Łabętniku (gmina Bargłowo Kościelny) wybrano... sklep. Zebranie samorządu wiejskiego zdecydowało, że w nowym obiekcie, który miał pomieścić bibliotekę i świetlicę — będzie się po prostu prowadzić działalność handlową.

W Suwałkach zdają sobie sprawę, że tego typu wyboru będą zależały od rady narodowej. Jeśli więc chodzi o pewne modyfikacje w programie rozwoju kultury do

Zabrakło mi jednak w dokumentach i dyskusji nawet próby postawienia diagnozy społecznej o zataczającej coraz szersze kręgi apatii i zamknięcia się w kręgu prywatności. Niewątpliwie skoncentrowanie się na realizacji idei budowy w Białymstoku Centrum Zamenhofa stanowiło duże osiągnięcie Białostockiego Towarzystwa Kultury.

Esperantysty byli kompletnie przed rokiem nie przygotowani do nadania rozmachu przedsięwzięciu. Społeczna baza działaczy również się kurczy. Na zjeździe spotkali się sami znajomi od lat, siedzący po uszy w tej problematyce, znający się w większości, jak mało kto na urzalnianiu tej dzialki.

Dlaczego zabrakło ich głosów na temat nowej wizji rozwoju kultury do roku 2000 — nie potrafię zrozumieć.

JÓZEF MAKOWIECKI

W życiu przeczytałem już

W życiu przeczytałem już pewnie ponad tysiąc recenzji dotyczących wielkich wydarzeń lub artystycznych niewypałów. Alisici (przepraszam za zapożyczenie) nie zdarzyło mi się czytać tak nierzadkiej próby oceny, jak to miało miejsce dokładnie tydzień — dwa tygodnie temu. Pewien krytyk (krytykan?) podpisujący się KR, zmieszany z błotem Elżbiety Kulmaczewska, która bardzo nie spodobała mi się, występując w Telewizyjnym Kurierze Województwa. Cały ten materiał aż kipiał jakąś bezin-

teresowną (?) złośliwością człowieka, któremu w życiu coś nie wyszło. Już sam tytuł — „Nasza „gwiazdeczka” — zdradzał to nader wyraźnie.

Na samym początku KR wyjawia, że bardzo rzadko ogląda, a jeśli już, to nie dłużej niż trzy minuty, produkcje rodzimych gwiazd. W ten sposób stawia E. Kulmaczowską obok Beaty Koszard, Cichowskiego i im podobnych, a to byłoby nawet stawianiem korzystnym dla białostockiej amatorki. A zaraz potem przytacza definicję kiczu (podpierając się autorytetem A. Molesia), według której jest to „pewien sposób na życie”. Osobiste nie miałbym nie przeciw temu, by również

Ciąg dalszy ze str. 4

Wszystko, co usłyszy dotrze do tej osoby, której informacja ta miała być przeznaczona. Ojciec wiał z tą podróżą ogromne nadzieje. W przypadku, gdyby wszystko udało się i poszło po jego myśli, sam by się wybrał z wizytą do RFN.

Moja ciekawość zwyciężyła i zapytałem: Co się stało?

Ojciec podniósł głowę i powiedział:

— Sam jeszcze nie wiem. Kanałami wywiadowymi otrzymaliśmy wiadomości, że Aleksiej dużo i niepotrzebnie napłócił w Bonn. Poprosiłem go żeby napisał wyjaśnienie w całej tej sprawie do Biura Politycznego KC. Może to ja-

kaś prowokacja?

Cała sprawa — jak się później wyjaśniło — wyglądała następująco: wynikami radiologicznego sondu, mającego na celu ustanowienie bezpośrednich kontaktów z RFN interesowali się wszyscy. Wszak, zmniejszenie napiecia

2000 roku to — jak wspominałem na wstępie — będączone ostrożnie. Podstawowa dziedzina w upowszechnianiu kultury nadal będzie amatorski ruch artystyczny. (Coś jednak było w tych orkiestrach dętych). Nie oczekuję się też jakiejś nadzwyczajnej, czy też dynamicznej rozbudowy bazy, bo będzie stać zaledwie na utrzymanie bazy istniejącej. Natomiast zainteresowanie rad narodowych i samorządów mieszkańców może doprowadzić do naturalnej selekcji jeśli chodzi o sieć placówek kultury w terenie. Jeśli nawet te rachityczne, niewielkie, utrzymywane tylko „na słowo honoru” nie zostaną przy życiu to przecież nie osłabi to rzeczywistej działalności w kulturze. To nie jest żadne zagrożenie dla tego kierunku jej upowszechniania.

Natomiast obawy może budzić całkiem co innego. Chodzi mianowicie o to, czy w zasadniczy sposób nie zwiększą się koszty utrzymania tych placówek i w związku z tym czy rady narodowe będą stać na ich utrzymanie. Wiadomo bowiem, że placówki te nie przyniosą takich dochodów, z których mogłyby same siebie utrzymać. Wątpliwości innego rodzaju dotyczy Funduszu Rozwoju Kultury — jaki będzie? Jest jeszcze wiele innych znaków zapytania, które nie pomagają bynajmniej przy formułowaniu zmierzniowego programu rozwoju kultury. A muszą przecież być uwzględnione.

Półki co w Suwałkach czyni się przegląd tego co jest. WDK otrzymał zadanie, by dokonać analizy istniejącej sieci placówek kultury. Czy są one w stanie podać nowym zadaniom i nowym obowiązkom? O tym zdecydować przed wszystkim mieszkańcy wiei, osiedli i miasteczek.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

W Suwałkach zdają sobie sprawę, że tego typu wyboru będą zależały od rady narodowej. Jeśli więc chodzi o pewne modyfikacje w programie rozwoju kultury do

Zabrakło mi jednak w dokumentach i dyskusji nawet próby postawienia diagnozy społecznej o zataczającej coraz szersze kręgi apatii i zamknięcia się w kręgu prywatności. Niewątpliwie skoncentrowanie się na realizacji idei budowy w Białymstoku Centrum Zamenhofa stanowiło duże osiągnięcie Białostockiego Towarzystwa Kultury.

Esperantysty byli kompletnie przed rokiem nie przygotowani do nadania rozmachu przedsięwzięciu. Społeczna baza działaczy również się kurczy. Na zjeździe spotkali się sami znajomi od lat, siedzący po uszy w tej problematyce, znający się w większości, jak mało kto na urzalnianiu tej dzialki.

Dlaczego zabrakło ich głosów na temat nowej wizji rozwoju kultury do roku 2000 — nie potrafię zrozumieć.

JÓZEF MAKOWIECKI

JÓZEF MAKOWIECKI

W odpowiedzi na recenzję

KR znalazł w śpiewaniu sposób na życie. Ma ono tę wagę nad złośliwym recenzowaniem, że nikomu nie wyraża moralnej krytyki.

Dalej KR stwierdza, bez cienia wątpliwości, że „z co najmniej dwóch powodów pani ta nie powinna zajmować się czymś, co nazywa się śpiewaniem” (ach, ten stylizowany meander). Bo po

W dalszej części „opowieści” dowiadujemy się od KR, że „ta biedna dziewczyna ma wady wymowy, że fałszuje, że nie potrafi zmieścić się w frazie, że zaczyna od prymitywnych piosenek”. Wady wymowy? — kłopoty, że zgryzmuszał ma wielu słynnych wykonawców, choćby Cliff Richard i Lora Szafran. Fałszowanie? —

W dalszej części „opowieści” dowiadujemy się od KR, że „ta biedna dziewczyna ma wady wymowy, że fałszuje, że nie potrafi zmieścić się w frazie, że zaczyna od prymitywnych piosenek”. Wady wymowy? — kłopoty, że zgryzmuszał ma wielu słynnych wykonawców, choćby Cliff Richard i Lora Szafran. Fałszowanie? —

Ciąg dalszy ze str. 4

Wszystko, co usłyszy dotrze do tej osoby, której informacja ta miała być przeznaczona. Ojciec wiał z tą podróżą ogromne nadzieje. W przypadku, gdyby wszystko udało się i poszło po jego myśli, sam by się wybrał z wizytą do RFN.

Moja ciekawość zwyciężyła i zapytałem: Co się stało?

Ojciec podniósł głowę i powiedział:

— Sam jeszcze nie wiem. Kanałami wywiadowymi otrzymaliśmy wiadomości, że Aleksiej dużo i niepotrzebnie napłócił w Bonn. Poprosiłem go żeby napisał wyjaśnienie w całej tej sprawie do Biura Politycznego KC. Może to ja-

kaś prowokacja?

Cała sprawa — jak się później wyjaśniło — wyglądała następująco: wynikami radiologicznego sondu, mającego na celu ustanowienie bezpośrednich kontaktów z RFN interesowali się wszyscy. Wszak, zmniejszenie napiecia



W czasach, lub jak chcą niektórzy, w epoce towarzyszącej Breżniewu w rozmównictwie polskiej obowiązywało pytanie:

— Co robisz gdy wieje wiatr ze wschodu?

— Trzeba wiać razem z nim.

I cieszyliśmy się z tego, jak dzieł chociaż do śmiechu nie było.

Jeden z dziennikarzy radiologicznych akredytowanych w Polsce, występujący w pro-

gramie „Bliżej świata” przy-

znajdając się w Warszawie, o Polsce i Polakach słyszał ciągnął jest teraz po są- o Rosjanach i ZSRR także w Polsce, o Żydach też w Polsce i że zgadza się z twierdzeniem, że jesteśmy jednym z najbardziej roz- doupokowanych narodów.

Do czasu, który jak wiadomo jest doskonałym orzeźmem, o czym z kolei doskonale wie inteligentna część kadry i aparatu, został w tamtych czasach — krótko mówiąc — udupiony. Wybaczyć państwo, wybaczyć państwo, ale jest to słowo-wtrych.

Człowiek lub grupa ludzi, o której opowiada się dowcipcy powinna mieć świadomość, że jest to dowód zainteresowania, poparcia lub negacji.

Do niedawna krążyła po Polsce cała masa dowcipów o milicji. Ponieważ była to instytucja, o której w latach minionych można było pisać dobrze albo w ogóle, większość funkcjonariuszy była zszokowana słysząc, co naród opowiada o ich ciężkiej, noco-dzienniej i dziennie noco-dzienniej pracy, w której narażają różne organy jak słuch, węch i wzrok na uszczerbek.

Sytuację rozstrządał dopiero pewien porucznik, który ogłosił, że w prawie wszystkich tych dowcipach nie wiadomo o co chodzi.

A chodzi przecież o drogę do socjalizmu.

NICZYPOROWICZ

Ciąg dalszy ze str. 4

Wszystko, co usłyszy dotrze do tej osoby, której informacja ta miała być przeznaczona. Ojciec wiał z tą podróżą ogromne nadzieje. W przypadku, gdyby wszystko udało się i poszło po jego myśli, sam by się wybrał z wizytą do RFN.

Moja ciekawość zwyciężyła i zapytałem: Co się stało?

Ojciec podniósł głowę i powiedział:

— Sam jeszcze nie wiem. Kanałami wywiadowymi otrzymaliśmy wiadomości, że Aleksiej dużo i niepotrzebnie napłócił w Bonn. Poprosiłem go żeby napisał wyjaśnienie w całej tej sprawie do Biura Politycznego KC. Może to ja-

kaś prowokacja?

Cała sprawa — jak się później wyjaśniło — wyglądała następująco: wynikami radiologicznego sondu, mającego na celu ustanowienie bezpośrednich kontaktów z RFN interesowali się wszyscy. Wszak, zmniejszenie napiecia

Wszystko, co usłyszy dotrze do tej osoby, której informacja ta miała być przeznaczona. Ojciec wiał z tą podróżą ogromne nadzieje. W przypadku, gdyby wszystko udało się i poszło po jego myśli, sam by się wybrał z wizytą do RFN.

Moja ciekawość zwyciężyła i zapytałem: Co się stało?

Ojciec podniósł głowę i powiedział:

— Sam jeszcze nie wiem. Kanałami wywiadowymi otrzymaliśmy wiadomości, że Aleksiej dużo i niepotrzebnie napłócił w Bonn. Poprosiłem go żeby napisał wyjaśnienie w całej tej sprawie do Biura Politycznego KC. Może to ja-

kaś prowokacja?

Cała sprawa — jak się później wyjaśniło — wyglądała następująco: wynikami radiologicznego sondu, mającego na celu ustanowienie bezpośrednich kontaktów z RFN interesowali się wszyscy. Wszak, zmniejszenie napiecia

Cała sprawa — jak się później wyjaśniło — wyglądała następująco: wynikami radiologicznego sondu, mającego na celu ustanowienie bezpośrednich kontaktów z RFN interesowali się wszyscy. Wszak, zmniejszenie napiecia

Cała sprawa — jak się później wyjaśniło — wyglądała następująco: wynikami radiologicznego sondu, mającego na celu ustanowienie bezpośrednich kontaktów z RFN interesowali się wszyscy. Wszak, zmniejszenie napiecia

W litewskim tygodniku „Gimtas Krastus” publicysta Algimantas Czekuolis napisał tekst, za który jeszcze kilka lat temu uznano by go za wroga ludu. „Spaceruje po wileńskiej dzielnicy Lenina. Mijam przystanki, plac Lenina, na którym stoi pomnik Lenina. Grzęz jakby wyhodowane na kolchozie „Leninowska Droga” przez towarzysza Szyszkewicza, dwukrotnie odznaczoną Orderem Lenina. Za janką z placem banknotem z wizerunkiem Lenina, resztę o- trzymałem monetami opatrzonymi jego profilem. W niektórych oddziałach wojskowych żołnierze udający się na letnie manewry niosą ze sobą „przenośny polowy pokój Lenina”.

Autorem kultu Lenina w ZSRR był Stalin. Przewrotność tego człowieka kałała mu szafować obliczom leninizmu po to, by treść napisane samemu. Taki kult stanowił doskonały pomysł do powszechnego budowania o- tarzby sobie samemu.

Oficje czerpał z tych nauk również towarzysze Breżniew, którego światła zausze w Polsce, natomiast ciągnął jest teraz po są- o Rosjanach i ZSRR także w Polsce, o Żydach też w Polsce i że zgadza się z twierdzeniem, że jesteśmy jednym z najbardziej roz- doupokowanych narodów.

Do czasu, który jak wiadomo jest doskonałym orzeźmem, o czym z kolei doskonale wie inteligentna część kadry i aparatu, został w tamtych czasach — krótko mówiąc — udupiony. Wybaczyć państwo, wybaczyć państwo, ale jest to słowo-wtrych.

Człowiek lub grupa ludzi, o której opowiada się dowcipcy powinna mieć świadomość, że jest to dowód zainteresowania, poparcia lub negacji.

Do niedawna krążyła po Polsce cała masa dowcipów o milicji. Ponieważ była to instytucja

HOROSKOP

z przymrużeniem oka

BARAN, 21.0—20.04

W pracy okres wzmożonych działań. Nie należy przyjmować postawy biernego obserwatora wydarzeń. W życiu osobistym porządkowanie zawiłych spraw uczuciowych. Unikaj konfliktów domowych, a tydzień zaliczysz do udanych. Zwróć uwagę na Pannę.

BYK, 21.04—21.05

Oszalające powódzenie na gruncie towarzyskim. Natomiast w pracy działania pozorowane. Zbyt często obarczaj innych swoimi obowiązkami i korystasz z cudzych zasług. Niewykluczone konflikty. Finanse nie najlepsze. Sympatyczny Koziorożec.

BLIŹNIĘTA, 22.05—21.06

Twoja wielka umiejętność zdobywania sympatii i zaufania współpracowników będzie ci pomocna w tych dniach. Pozyskasz zapalcieńców gotowych do zrealizowania twych inicjatyw. Małe zamieszanie w uczuciach. Szykuje się wyjazd Przyjazy Baran.

RAK, 22.06—22.07

W pracy kryzys wzajemnego zaufania może być zażegnany tylko dzięki twojej wyważonej postawie. Spotkanie towarzyskie w końcu tygodnia dostarczy interesujących wrażeń i wiadomości. W uczuciach zakłócenie stabilności. Nie ufaj zbyt łatwo komplementom.

LEW, 23.07—22.08

Znaczna intensyfikacja działań zawodowych. Nowe sprawy i perspektywy. Niewykluczone interesujący kontrakt. Lekkie ożywienie życia towarzyskiego. Dobrze wpłynie na samopoczucie. Unikaj apodyktycznych posunięć, a życie będzie pogodniejsze.

PANNA, 23.08—22.09

Jeśli przejmiesz inicjatywę w swoje ręce, uda się na pewno załatwić korzystnie wiele zaległych spraw w pracy. W sferze uczuć stabilizacja. W sprawach najważniejszych zdaj się na swą intuicję. Spore wydatki, ale dochody wzrosną. Kontrolersyjn Baran.

WAGA, 23.09—22.10

Trudna sprawa będzie sprawdzianem kwalifikacji zawodowych i operatywności. W domu wykaz więcej zrozumienia dla partnera. Zaprzestań stałych pociągów i strofowań, więcej zyskasz usmiechem, niż marsową miną. Ważny Skorpion.

SKORPION, 23.10—22.11

Odkładanie kłopotliwego problemu w pracy nie rozwiąże sytuacji, tylko przysporzy stresu. Spróbuj uporać się z nim z pomocą najbliższego otoczenia, które jest ci życzliwe. W uczuciach nieuzasadnione obawy. Przyjazne Bliźnięta.

STRZELEC, 23.11—21.12

W pracy staniesz przed koniecznością dokonywania bliskawicznego wyboru. Będzie to kłopotliwe, ale dla ciebie korzystne. Sprawa rodzinna, od dawna doskwierająca wszystkim, znajdzie niespodziewane rozwiązanie. Dobre finanse. Przyczyny Wodnik.

KOZIOROŻEC, 22.12—20.01

Dopływ energii i zapału. W tych dniach wszystkie przeciwności losu do pokonania. W pracy wszystko na swoim miejscu. Spokojne życie rodzinne, wspólne przedsięwzięcia. Satisfakcja na niwie towarzyskiej. Ważny Byk.

WODNIK, 21.01—20.02

W pracy spory, rozbieżności zdań i interesów. Znajdziesz się między młotem a kowadłem. Twoja zdecydowana postawa może zlikwidować narosłe konflikty. Małe zaskoczenie w sferze życia prywatnego. Korzystne finanse. Ważny Lew.

RYBY, 21.02—20.03

W pracy normalne zajęcia przerywane często sprawami superpilnymi. W domu uda się opłacać konflikty i nastroje i nastąpi pogodny dzień. Wita sympatycznych osób będzie miłym akcentem tygodnia. Przyjazny Wodnik.



ODŁOWY...

Fot. Anatol Chomicz



MYŚLI PRZEKORNE

Nie jeden dyktant chowa się za podwójną gardą nomenklatury.

Chodzący w świetlistej glorii niekiedy nie podejrzewają nawet jaką nieprzeniknącą ciemność stanowią dla innych.

Garnitur historii nigdy nie leży dobrze na marionetce.

Najczęstszą jest niewykonalność samego siebie.

Nieraz hegemon przegrzywa dlatego, że popelnia o jedną zachłanność za dużo.

Myśl indywidualna?... A myśl z taśmy nie laska?

Nie jednym wydaje się, że gdy mają kontakt z historią, kontakt z ludźmi jest im niepotrzebny.

ZBIGNIEW WAYDYK

Mistrz olimpijski – aktorem

Greg Louganis, dwukrotny złoty medalista olimpijski w skokach do wody oświadczył, że rezygnuje z kariery sportowej i zamierza poświęcić się aktorstwu. „Postanowiłem, że będą to moje ostatnie zawody. Moja przyszłość to Hollywood” — powiedział w Seulu. Jego pierwszą rolą będzie

Ekranizacja książki Okudźawy

Reżyser Siergiej Solowjow, twórca głośnej „Assy”, pisze scenariusz do swego nowego filmu „Spotkanie z Bonapartem” według powieści Bułata Okudźawy. Film kręcony będzie w koprodukcji z amerykańską firmą „Fresfilm”. W filmie wystąpią m.in. Michail Ulianow i Leonid Filatow. Początek zdjęć w 1989 roku. (PAP)

MAGAZYN

WOLNOĆ TOMKU



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) grasuje na morzu, w powietrzu lub na drogach, 7) przekąska dla bogaczy, 9) „chwijna” częściej warsztatu tkackiego, 10) zgrubiał tyłek, 11) Ty nią również jesteś, 12) list „Zyciowego”, 14) taaaaka jaszczurka, 16) zalewa się, 18) żeński bankiet, 19) na czynnik pierwszy, 21) groźny automat, 22) przeciwdroczowa ochrona ścian z kopniaka, 23) Samojłowa, 26) +z, 27) s—3,14—s, 28) ta/s, 30) wafel z drutem, 31) ss ss ss, 32) kulzowa, 33) rai, 34) kopanie dółków pod bliźni, 35) Czarna Woda o szczedzie napisana, 36) wygoda ze mną zamiast z wami, 37) gościniec skrywający raka.

PIONOWO: 1) za-silnik doktoranta, 2) samochód z urzędzeniem nadawczo-odbiorczym, 3) mityczne piekło, 4) osoba duchowna, 5) używa smyczy, 6) pani Herta, 12) zajęcie Ezopa i La Fontaine’a, 15) od nowego wiersza, 17) wyniosła skarpeta, 20) pracuje na wysokim poziomie, 24) a cja cja cja, 25) pomagier specjalisty, 28) pożywie z trawą, 29) a t.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI
Z NUMERU 288

POZIOMO: wstrząs, trzpiotka, zając, rzeźbiarz, kwadrat, nalo, uciska, rozwód, arbus, ciężar, Al-dona, awans, aktorka, pośrednik, lekkość, olimpiada, diagram, PIONOWO: wózek, talia, zecer, sterta, dzieło, zięba, straż, pauza, wiśnia, dzieła, Ankara, libra, trzask, szydło, równik, wandal, nakład, spłot, ośnik, tempo, taksa, rotor, alarm.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 280 z 2 grudnia br. nagrody książkowe wylosowali: Maria Baczeńska z Józefowa, Andrzej Puch z Siemiatycz, Łukasz Chomik z Węgorzewa oraz Bożena Popławska i Bernard Czyżyk — oboje z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody wysłały pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do Działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2. (bm)

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w



Dziś chciałbym spełnić życzenie wielu fanów KIM WILDE, która po występach w Sopocie ma w naszym kraju coraz więcej wielbicieli. W listach prosicie zwykle o zdjęcie pięknej Kim i informację z jej życia prywatnego. Niestety — swojej prywatności Kim strzeże konsekwentnie i u dziela zwykle bardzo lakonicznych informacji. Wiadomo jednak, że nadal jest stanu wolnego, mieszka w eleganckim apartamencie i wydaje zwykle wszystko co zarobi na stroje i kosmetyki, co jest zwykłą cechą pięknych i bogatych kobiet. Pragnę jednak zadowolnić naszych czytelników zamieszczając fotkę pięknej Kim, która zgodziła się pozować fotoreporterowi na swoim stylowym łóżu. Dla tych, którzy interesują się czymś innym, zmysłowa Brytyjka w swoim przeboju „You Came”, dedykując polskie słowa tej piosenki.

PRZYSZEDŁE

Ktoś, kogo znam gapi się na mnie
I kiedy patrzę w jej oczy,
Widzę dziewczynę, jaką kiedyś byłam.
Z trudnością ją poznaję
Ponieważ z upływem lat
Obejrzałam jak znikła moje stare ja
Wszystko, co kiedyś było dla mnie drogą,
Nie już nie znaczy,
Gdyż nagle
Przyszłość
I zmieniła moje uczucia.
Nikt nie mógłby cię kochać bardziej,
Gdyż przyszłość
I odmieniła moje życie
Nikt nie mógłby zażądać twojego miejsca.
Nigdy nie czułam się dobrze
Ze sprawami, które długo trwały.
Teraz nie chcę niczego zmieniać.
Nie możesz używać siebie
Radoci jak przynosisz.
Moje życie nie będzie takie samo...
I będę tam, gdy zadzwonisz.
Podnieś się,
Gdybyś miał upaść
Ponieważ nigdy nie czułam takiej radości
Nikt inny nigdy nie dał mi więcej ponieważ...
Patrzę na ciebie
W ciszy nocy
Wyglądasz tak ładnie, gdy śnisz
Wiele ludzi przechodzi przez życie
Przemierzając to, co czują,
nie mówią o czym myślą.
Lecz to jest dla mnie łatwe,
Od kiedy przyszłość.

„JARY” WRACA!

Od pewnego czasu w pismach zajmujących się polską muzyką młodzieżową trwa dyskusja wokół osoby byłego wokalisty ODZIAŁU ZAMKNIĘTEGO — Krzysztofa Jaryczewskiego. Najpierw w „Non Stopie” ukazała się notatka, z której wynikało, że był idół żył w bardzo trudnych warunkach — praktycznie bez środków do życia, pije wodę i marzy o powrocie na młodzieżową estradę. Po tej informacji, która była w naszej prasie wywarciem bez precedensu, bo nigdy do tej pory nie pisano, że muzycy chłapią gorzałkę, narkotyzują się i wiodą niemoralny tryb życia, odezwano się tzw. środowisko młodych muzyków i wykonawców, którzy zaczęli apelować o pomoc dla tych, którym w życiu nie powiodło się. Jak wiadomo „Krzysztof Jaryczewski” zszedł ze sceny, ponieważ już wtedy miał wielkie kłopoty z alkoholem. Wokalistę groziła bardzo trudna operacja na którą trzeba było wiele pieniędzy i zespołu świetnych specjalistów, którzy podjęliby się reperfekcji strun głosowych.

Niestety, nie z tego nie wyszło, bo pieniądze, które Jaryczewski zarobił na koncertach i płytach jakoś szybko rozszedły się, a te które pozostały — stracił na wartości. W jednym z wywiadów „Jary” opowiedział o „polskim piekiele” w jakim żyją młodzi muzycy, opowiedział o „menedżerach”, wyśmiewających z artystów ostatnie krople krwi i potu dając za to śmieszne pieniądze, za które niczego nie można kupić. Powiedział też wtedy, że ułamek pracuje nad swoją płytą autorską, którą będzie się starał wydać. I oto dowiadujemy się, że słowa „Jarego” nie były rzucane na wiatr, że dotrzymał obietnicy, przełamał swój kryzys psychiczny i wraca na estradę. Na początek wystąpi w warszawskiej Hali Gwardii z zespołem, który różni się bardzo od poprzedniej kapeli. Oddziału Zamkniętego Grupa COSZA, która tworzy sam lider oraz Jerzy Wawrzyniak, Jacek Korzeniowski, Paweł Markowski, Piotr Orzeski, Bogumił Kaczmarek i Andrzej Jaryczewski, zagrała muzykę niezwykle interesującą, którą na tymczasem trafila w gusty fanów starszego Oddziału Zamkniętego. Jest to powrót do korzeni bluesa, zagranego, jednak w sposób bardziej rockowy i przypominający trochę w brzmieniu zespół ZZ TOP.

I co z tego wynika — możecie zapytać na koniec tej historii o szczesliwym powrocie „Jarego”. Otóż wydawać by się mogło, tak na prawdę że to nie wielkiego. Ot, był idół, potem go nie było bo miał kłopoty, a teraz próbuje odzyskać sławę i pozycję wśród muzyków i wykonawców. Otóż nie. Ta drobna historyjka dowodzi jednej rzeczy — mianowicie, że nawet z największego bagna można wyjść, ale tylko wtedy kiedy się tego bardzo chce. I tu to dobieży nasz muzyk, który zgubił wodną, panienki i tzw. użyłki, ileż zlamanych karier, straconych talentów! Nikt im wtedy nie pomógł, nikt nie wyścigał reki, nie poraził i nie dał kilku złotych na życie. Zauważam teraz rzecz niezwykle pociesającą: solidarność muzyków, obronę przed hochstaplerami — menedżerami i dbałość o swoje interesy, a także rozważne postępowanie w przyszłości, planowanie swojej kariery, dbałość o stronę artystyczną muzycznych przedsięwzięć (patrz: Obywatel R.C.) i bardziej skupianie się na sprawach artystycznych — poziom wykonawczy, niż na korzystaniu z uciech świata i sławy. Oby nie było to pochwały na wyrost.



Prezentuje Krzysztof KURIANIUK

KALEJDOSKOP

* W miejscowości Pacentro we Włoszech, w której urodził się dziadkowie MADONNY, stanęła miała statua piosenkarki. Niestety, pomnika nie będzie, ponieważ nie zgodził się na to przedstawiciel miejscowej hierarchii kościelnej.

* ROY ORBISON nie żyje. Zmarł na atak serca mając zaledwie 52 lata...

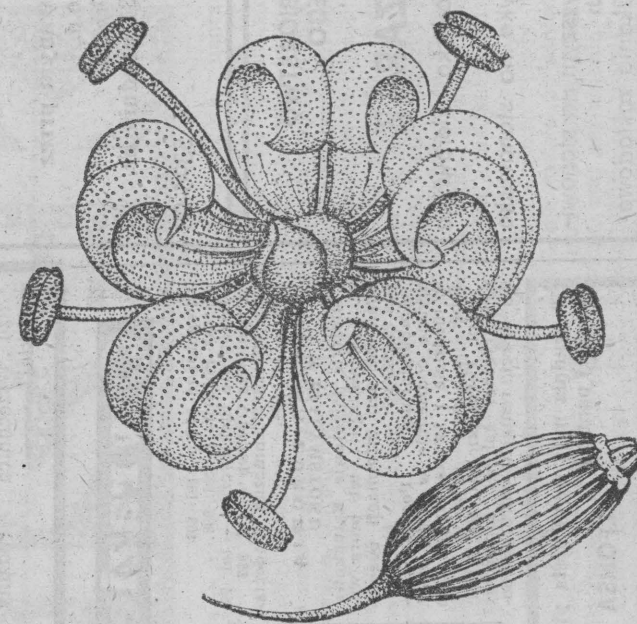
* Z ostatnich doniesień prasowych wynika, że najbogatszym człowiekiem w amerykańskim showbusinesie jest MICHAEL JACKSON, który



w ubiegłym roku i pierwszej połowie 1988 r. zarobił na czysto 97 mln dolarów...

* Wszystko wskazuje na to, że ex-Beatles PAUL MCCARTNEY, po wielu latach rodzinnego życia, komponowania i przygotowywania nowego programu, wyruszy na światowe tournée. Niestety, Polska nie znalazła się na tej trasie...

DZIWIW ŚWIATA ROŚLIN



Pierwszy środek dopingujący

Trudno uwierzyć, ale pierwszym opisanym środkiem dopingującym był... koper ogrodowy. Źródła rzymskie podają, że bezpośrednio przed walką nacierano gladiatorom mięśnie wyciąganiem z jego nasion.

Ojczyzna kopru są obszary azjatyckie od Iranu do Indii. Uprawiany w Rzymie, przegrodzany z legionami do Europy środkowej. Rozprzestrzenił się szybko ze względu na krótki okres wegetacji. Do Polski trafił wraz z innymi roślinami śródziemnomorskimi. Musiał być uprawiany powszechnie, bo w słynnym Herbarzu Syreniusza (XVII w.) istnieją wzmianki: „Koper ogrodowy, nie tylko do lekarstwa ale y do używania stołowego przychodzi, bowiem smaku y wdzięku jedzeniu dodawa”.

Owoce kopru ogrodowego zmniejszają napięcie mięśni jelit i przewodów żółciowych. Pobudzają wydzielanie soku żółtkowego wykazując właściwości antybiotyczne (hamują rozwój patogennych drobnoustrojów w jelitach). Ze względu na te właściwości są doskonałym środkiem przeciwdroczynowym pozbawionym jakichkolwiek szkodliwych działań ubocznych, dlatego mogą być podawane niemowlętom. Wyciągi z tego surowca zawierają związki kumarynowe i flawonoidowe, które wywierają korzystny wpływ na naczyńa wieńcowe serca.

Tak więc koper stosuje się w zaburzeniach trawiennych, a jego suche wyciągi — w skurczach jelit u dorosłych i przewlekłej chorobie wieńcowej, zwłaszcza u osób starszych. Suchy wyciąg z owoców produkowany jest w Związku Radzieckim pod nazwą Anetin.

A na rysunku prezentujemy urodę kwiatów i owoców kopru ogrodowego oglądanych w powiększeniu. (leng.)